

# PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI

NR 302



1 XII 2012 R.

NOWY JORK, CHICAGO, TORONTO, BERLIN, WARSZAWA.

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI W INTERNECIE: [www.wicipolskie.org](http://www.wicipolskie.org)

## Drodzy Czytelnicy i Sympatycy!

W naszym biuletynie zamieszczamy teksty różnych autorów, tak „z pierwszej ręki” jak i przedruki, traktujące o najistotniejszych problemach Polski i Świata. Kluczem doboru publikowanych treści, nie jest zgodność poglądów Autorów publikacji z poglądami redakcji lecz decyduje imperatyw ważnością tematu. Poglądy prezentowane przez Autorów tekstów, nie zawsze podzielamy. Uznając jednak że wszelka wymiana poglądów i wiedzy, jest pożyteczna dla życia publicznego - prezentujemy nawet kontrowersyjne opinie, pozostawiając naszym czytelnikom ich osąd.

Redakcja

**Adres kontaktowy Redakcji PRP:** PO Box 1602, Cranford NJ 07016 i internetowy: [turobin@netzero.net](mailto:turobin@netzero.net)

1) Wiadomości; 2) Zatrzymania, przesłuchania i szykany; 3) Policyjni prowokatorzy w opalach; 4) Strzelec do tych z polskimi flagami; 5) Ostrzeżenie sprzed dwóch tysięcy lat; 6) Pingwiny polityki; 7) Trzydziesta rocznica stanu wojennego; 8) Siedem zgonów smoleńskich; 9) Dziwne samobójstwo; 10) Holokaust Polaków; 11) Słowo wstępne do Protokołów Mędrców Syjonu - II; 12) Dlaczego ludzie odrzucają teorie spiskowe; 13) Konspiracja zimnej wojny - IV; 14) Zastrzyki kalectwa, racjonalny strach - II;

## **USA: drony będą szpiegować wroga i obywateli**

**Amie Stepanovich doradca ds. bezpieczeństwa Electronic Privacy Information Center, przestrzegła członków podkomisji ds. przestępczości, terroryzmu i bezpieczeństwa wewnętrznego przed „nieukierunkowanym szpiegowaniem obywateli” za pomocą samolotów bezzałogowych... To efekty nowego prawodawstwa administracji Obamy.**

Na początku tego roku przyjęto ustawę The Federal Aviation Administration Modernization and Reform Act, która pozwala na użytkowanie samolotów bezzałogowych do celów cywilnych. Szczegółowe regulacje w zakresie przyznawania licencji mają być opracowane do 2015 r. Docelowo Amerykanów mogłoby szpiegować 30 tys. dronów. Stepanovich zaangażowała się w działania na rzecz przyjęcia ustawy, chroniącej przed szpiegowaniem. Kongresmeni opracowali taki projekt [HR 6100], który jednak zdaniem eksperta nie zapewnia wystarczającej ochrony prywatności. Na uniwersytecie Rice w Houston Stepanovich wyjaśniła, że proponowana ustawa HR 6100 o zachowaniu prywatności to dobry początek, aby przeciwstawić się nadużyciom, jednak wciąż jest jeszcze bardzo dużo do zrobienia.

Mówiła, że samoloty bezzałogowe wyposażone w kamery, aparaty gigapikselowe, czujniki ciepła, GPS, czujniki ruchu i automatyczne czytniki tablic rejestracyjnych już są wykorzystywane przez niektóre agendy rządowe do szpiegowania obywateli, mimo że nie ma na to prawnego zezwolenia.

Zdaniem Stepanovich obecnie trwają prace nad wdrożeniem technologii, które pozwolą na rozpoznawanie twarzy, co umożliwi zdalną identyfikację osób w parkach, szkołach i na spotkaniach politycznych. - *Niektóre typy tej technologii już są dostępne* - stwierdziła. Drony - jej zdaniem - stanowią wyjątkowe zagrożenie dla prywatności, mogą prowadzić niezauważalny nadzór w dowolnym miejscu przez tydzień, miesiąc i dłużej.

W tej chwili co najmniej 60 podmiotów publicznych w całym kraju [władze stanowe, urzędy miejskie, szkoły i uniwersytety] mają już pozwolenie na wykorzystanie dronów. Zainteresowane nimi są organy ścigania, które chcą by były wyposażone w broń. - *W celu uniknięcia nadużyć związanych z użyciem tej technologii, konieczny jest ścisły nadzór nad wszystkimi dronami, wykorzystywanymi zarówno w celach cywilnych, jak i do zwalczania przestępczości* - przekonywała Stepanovich.

Służby, które uzyskują pozwolenie na wykorzystanie dronów, będą mogły szpiegować obywateli i wcale nie będzie konieczny do tego celu nakaz sądowy. Dla samolotów bezzałogowych wysokie ogrodzenia, pilnie strzeżone domy nie stanowią problemu. - *Intymne szczegóły życia codziennego będą swobodnie dostępne dla wędrujących oczu rządu* - mówi Stepanovich.

Wcześniej, w swoim zeznaniu w Kongresie przekonywała że drony mogą być wykorzystywane tylko w nagłych przypadkach w sprawach karnych i w tym celu powinno być wymagane odpowiednie zezwolenie. Zaznaczyła też, że trzeba stworzyć ramy prawne, chroniące obywateli przed możliwościami szerokiego nadzoru, które obecnie istnieje. - *Inwazyjność technologii dronów*

zwiększa zagrożenie dla prywatności osób fizycznych, wykonujących codzienne czynności. Nawet jeśli organy ścigania nie są w stanie dostrzec, co dokładnie dana osoba mówi lub kupuje w określonym miejscu, to jednak śledzenie ruchów osób publicznych w sposób systematyczny przez dłuższy czas może stworzyć żywy opis ich życia prywatnego - przestrzegala ekspertka.

Źródło: wnd.com, Agnieszka Stelmach – [data publikacji: 2012-11-09]

Za: <http://www.pch24.pl/usa--drony-beda-szpiegowac-wroga-i-obywateli,-7318,i.html>

Read more: <http://www.pch24.pl/usa--drony-beda-szpiegowac-wroga-i-obywateli,7318,i.html#ixzz2BgL7XZOF>

# # #

### **ONZ: u progu stania się rządem światowym**

[New American] - W dniu 14 października 2009 lord Christopher Monckton, były doradca naukowy brytyjskiej premier Margaret Thatcher, wydał zjadliwy komentarz w sprawie odrzucenia koncepcji globalnego ocieplenia spowodowanego działaniem człowieka w Bethel University w St Paul, Minnesota. Podczas swojej prezentacji lord Monckton skupił się na analizie traktatu klimatycznego ONZ, jaki wówczas przedłożono na konferencji ONZ poświęconej zmianom klimatu w Kopenhadze. Ostrzegając:

*Przeczytałem ten traktat. I mówi on nam następujące rzeczy: rząd światowy jest w trakcie tworzenia. Słowo “rząd” - faktycznie pojawia się jako pierwszy z trzech celów nowego podmiotu. Drugim celem jest przeniesienie bogactw z krajów Zachodu do krajów trzeciego świata ... a trzecim celem tego nowego podmiotu, tego rządu, jest egzekwowanie wszędzie tych samych założeń.*

I nie jest to forma jakiegos rządu przypominam wam o tym. “Oni mają zamiar narzucić formę - komunistycznego rządu światowego na całym świecie” - ostrzegając Monckton.

Na szczycie ONZ Rio+20 Earth Summit on Sustainable Development w Rio de Janeiro, w Brazylii, w czerwcu 2012 r., zwolennicy rządu światowego przedstawiali nawet wspanialsze wizje.

Lord Monckton, który kieruje polityką partii Independent Party w UK i jest głównym doradcą ds. polityki w waszyngtońskim Science and Public Policy Institute, powiedział dla The New American: “Oni wciąż uparcie mówią o mechanizacji procesów zmierzających do utworzenia globalnego rządu, aby można było skasować Zachód, zamknąć demokrację, i skończyć z wolnością raz na zawsze na całym świecie”.

źródło: <http://fromthetrenchesworldreport.com/the-united-nations-on-the-brink-of-becoming-a-world-government/23438/>

Za: <http://stopsyjonizmowi.wordpress.com/>

# # #

### **ONZ wzywa do nadzoru nad internetem na całym świecie i gromadzenia danych w imię walki z terroryzmem**

Sztucznie stworzone zagrożenie terroryzmem już raz zostało użyte, aby wywołać coś, co wydawało się nie do pomyślenia.

W tym wypadku Narody Zjednoczone wykorzystują irracjonalny strach przed terroryzmem, aby usprawiedliwić międzynarodowy internetowy nadzór.

W nowym raporcie ONZ, złożonym ze 148 stron opublikowanym na konferencji w Wiedniu, zatytułowanym “The Use of the Internet for Terrorist Purposes” [użycie internetu do celów terrorystycznych], ONZ stwierdził, że brak „międzynarodowo uzgodnionego planu działań w zakresie pozyskiwania danych” stanowi problem w związku z rozwojem sieci bezprzewodowego internetu w miejscach publicznych.

ONZ twierdzi, że terroryści używają sieci społecznościowych, jak Facebook, Twitter czy YouTube do rozpowszechniania czegoś, co nazwane zostało “propagandą”.

- Takie stanowisko jest czymś bardzo podobnym to tego, co prezentują ugrupowania takie jak the Homeland Security Policy Institute, który twierdzi, że największym zagrożeniem jest “rozprzestrzenianie się narracji podmiotów terrorystycznych”. To jest z gruntu dziwaczne i niebezpieczne, ponieważ natura tej ‘propagandy’ czy ‘narracji’, nigdy nie jest wyraźnie przedstawiona.

Zamiast tego, nie dopuszcza się żadnych głosów, jakie brzmią odmiennie niż wytworzona sztucznie przez rząd baza różnych „dowodów” na istnienie „propagandy” albo czegoś, co można określić, jako „narrację” wroga.

“Potencjalni terroryści używają zaawansowanej technologii komunikacyjnej często z użyciem dostępu do internetu, by znaleźć międzynarodowy posłuch z zachowaniem względnej anonimowości i niskim kosztem” - mówi Jurij Fiedotow, dyrektor biura ONZ d/s narkotyków i przestępstw [UNODC].

Raport stawia kilka najwyraźniej gołosłownych wniosków, np. „jednym z głównych problemów jakie są wyzwaniem dla agencji stosowania prawa jest brak międzynarodowo uzgodnionego planu działań w zakresie pozyskiwania danych przechodzących przez dostawcę internetu”.

Innymi słowy, ONZ myśli, iż jednym z największych problemów, przed jakim stanął świat w kategoriach zwalczania przestępczości jest brak nadzoru nad internetem...

Część krajów już ma prawa pozyskiwania danych, jakie pozwalają gromadzić dane przez pewien okres, niezależnie od typu działalności przestępczej.

CNET zaznacza, że „Europa, ale nie USA i większość innych państw, ustanowiła obligatoryjne prawo pozyskiwania danych”, tym niemniej - w rzeczywistości USA, w obecnej chwili - przechowuje ogromne ilości danych na temat Amerykanów, jakie nie mają żadnego związku z działalnością kryminalną albo terrorystyczną.

A dowodem na to, są zasady przyjęte przez the National Counterterrorism Center [narodowy ośrodek zwalczania terroryzmu], które „pozwalają przechowywać prywatne dane Amerykanów, gdy nie ma podejrzenia o powiązanie z terroryzmem przez okres pełnych 5 lat”.

O ile brak jest obligatoryjnego prawa w sprawie pozyskiwania danych, to nie oznacza to, że wytyczne nie zostały określone w kwestii, jak obowiązkowo pozyskiwać prywatne informacje o Amerykanach bez żadnego powodu.

Jak prawidłowo wskazuje CNET, raport ONZ-tu „powtarza jako echo, wysiłki lobbystyczne departamentu sprawiedliwości USA wymierzone by przekonać Kongres, aby domagał się od dostawców internetu śledzenia swych klientów - na wypadek, gdyby policja chciała przejrzeć w przyszłości listę jego logowań”.

Szczegóły tej masowej operacji nadzoru w internecie nie są jeszcze szczytem roszczeń ONZ, gdyż raport nawołuje do nawet bardziej ekstremalnych środków.

Raport wskazuje, że w szczególności chcą oni, by witryny do świadczenia usług sms-owych, czatroomy, usługi VoIP, jak Skype, itp. zachowywały szczegółowy zapis „komunikacji poprzez internet, jak też posty wysłane w czatroomach”.

CNET wskazuje też, że to idzie nawet o wiele dalej niż proponowane ustawodawstwo USA w tej sprawie, jakie skupia się tylko na dostawcach szerokopasmowego i bezprzewodowego internetu.

Raport ONZ-tu wzywa do „obowiązkowej rejestracji użycia sieci Wi-Fi lub kafejki internetowej, aby można było dostarczać źródła ważnych danych dla potrzeb postępowań kryminalnych” (...).

Innymi słowy ONZ pragnie, ażeby rządy na całym świecie stworzyły prawa, które jasno i klarownie określa, w jaki sposób firmy będą zmuszone do prowadzenia szpiegostwa i nadzoru danych, jakie potem będzie wykorzystywał rząd i jak mają być opłacane za stosowanie takich metod.

Co ciekawe raport został opublikowany we współpracy z wydziałem ONZ-tu pod nazwą Counter-Terrorism Implementation Task Force. **W skład tego ugrupowania wchodzi członkowie MFW, Banku Światowego, WHO i Interpolu.**

Raport nie zostawia złudzeń co do intencji twórców, szczególnie gdy zdać sobie sprawę, że powód stojący za tymi wysiłkami jest całkowicie sztucznie stworzony.

[2 XI 2012] - Za: <http://stopsyjonizmowi.wordpress.com/2012/11/02/onz-wzywa-do-nadzoru-nad-internetem-na-calym-swiecie-i-gromadzeniem-danych-w-imie-walki-z-terroryzmem/>

# # #

### **Błuznierstwa i obrażanie katolików zgodne z wartościami europejskimi?**

- Oskarżenie grupy rockowej o błuznierstwo jest niezgodne z europejskimi wartościami - uznała Komisja Europejska, odnosząc się do sprawy Adama Darskiego, zwanego „Nergalem”. Z decyzji tej, jasno wynika, że z wartościami europejskimi zgodne jest darcie Biblii i krzyżenie „żryjcie to g...o!”. Szczerze mówiąc za taką Europę już dziękujemy!

Komisja zaznacza, że „krajowe przepisy dotyczące błuznierstwa, są wewnętrzną sprawą każdego kraju. Ale muszą być - zgodne z umowami międzynarodowymi”. Komisja powołała się na Europejską Konwencję Praw Człowieka, która stoi na straży wolności słowa, a Polska jest jej sygnatariuszem. „Prawo to, chroni również tych - którzy obrażają lub szokują” - podkreśla KE.

A jej opinii nie sposób potraktować poważnie. Instytucja ta wielokrotnie pokazała bowiem, że obrażać można chrześcijan, ale już nie homoseksualistów czy inne mniejszości seksualne. Gdyby jakiś artysta zdecydował się na obrażanie ich, albo chociaż na powiedzenie, co o nich myśli, to wówczas nie byłoby mowy o „prawie do szokowania”, ale byłby on ścigany według prawa o „mowie nienawiści”. Ale z wypowiedzi Komisji Europejskiej trzeba się w zasadzie cieszyć. Już bez

najmniejszych ogródek pokazuje ona - że Europa jest chrystianofobiczna i wyrzekła się własnych korzeni.

Za: <http://www.fronda.pl/a/bluznierstwa-i-obrazanie-katolikow-zgodne-z-wartosciami-europejskimi,23299.html>

# # #

### **Według Komisji Europejskiej ochrona życia poczętego jest sprzeczna z wartościami europejskimi**

**Warto dołączyć do powyższej decyzji Komisji Europejskiej - ustosunkowanie się tejże komisji, do decyzji premiera Węgier, Viktora Orbana na temat aborcji - art. pochodzi z 9 lipca 2011 - red.:**

Jak podaje "Rzeczpospolita" po naciskach UE antyaborcyjna kampania na Węgrzech została wstrzymana. Rzecznik wiceszefowej Komisji Europejskiej Viviane Reding, Matthew Newman nie kryje radości:

Budapeszt podaje inne powody zdjęcia plakatów, ale jesteśmy przekonani, że nasza interwencja odniosła skutek.

Przypomnę, że chodzi o tysiące plakatów z nienarodzonym dzieckiem, na których widniał tekst **"Cóż, rozumiem, że nie jesteście gotowi, aby mnie przyjąć, ale pomyślcie dwa razy i oddajcie mnie służbom adopcyjnym. POZWÓLCIE MI ŻYĆ"**. Plakaty były elementem przeprowadzonej przez rząd Viktora Orbana kampanii społecznej, której celem było uświadomienie znaczenia ochrony życia i promocję adopcji.

Na Węgrzech, gdzie ginie w wyniku legalnej aborcji tysiące dzieci rocznie, w tym samym czasie wiele par stara się o adopcję. **Dlatego premier Viktor Orban postanowił uruchomić ogólnokrajową kampanię, którą sfinansował w 80% z unijnych pieniędzy. I rozpętało się piekło.**

Na marginesie dyskusji na temat nowej węgierskiej konstytucji w Parlamencie Europejskim uznano, że unijne środki, pochodzące z programu "PROGRESS" zostały użyte przez węgierski rząd niezgodnie z ich przeznaczeniem.

Viviane Reding w imieniu Komisji Europejskiej, nie przebierając w słowach, nazwała rzecz po imieniu, ujawniając prawdziwe motywy protestujących przeciwko polityce Orbana:

„Państwa członkowskie nie mogą wykorzystywać funduszy europejskich w celu finansowania inicjatyw antyaborcyjnych. Ta kampania jest sprzeczna z wartościami europejskimi”.

Rząd Viktora Orbana protestował przeciwko takiemu stawianiu sprawy tłumacząc, że nie jest to kampania antyaborcyjna, lecz proadopcyjna, mająca na celu ratowanie dramatycznej sytuacji demograficznej na Węgrzech.

Swoją drogą to niewątpliwie znak czasu, że trzeba odwoływać się do takich sztuczek, aby uzasadnić wykorzystanie środków europejskich [pochodzących z podatków obywateli państw członkowskich] dla kampanii prolife.

Komisja Europejska wykazała się rewolucyjną czujnością i ustami pani Reding przyznała, że program zachęcający do adopcji jest zakamuflowaną kampanią na rzecz ochrony życia. A tej, „broń Boże”, nie można finansować, lecz należy zrobić wszystko, aby potępić jej autorów i napiętnować na forum międzynarodowym polityków którzy dają jej wsparcie.

Wniosek z tej awantury jest bardzo prosty: **Według Komisji Europejskiej ochrona życia poczętego jest sprzeczna z wartościami europejskimi. Dlatego żadna kampania na jej rzecz nie może być finansowana z pieniędzy europejskich. Prawo do zabicia dziecka zaś jest z europejskimi wartościami jak najbardziej zgodne. I dlatego powinno być wspierane politycznie, ideologicznie, i przede wszystkim finansowo.**

Wiceszefowa "rządu europejskiego" mówi ni mniej ni więcej: **mordowanie niewinnych dzieci to europejski wkład w świat wartości.**

We wtorek [30/10/2012] Parlament Europejski skrytykował nową konstytucję Węgier. I podkreślił m.in., że Budapeszt powinien zrewidować zapis: "życie płodu jest chronione od chwili poczęcia".

Premier Viktor Orban skwitował to krótko:

**Węgry nie są podporządkowane Brukseli. Żaden rząd, żadne państwo nie ma prawa mówić nam, jaka ma być węgierska konstytucja.**

Premier Węgier, Viktor Orban na pewno kariery w strukturach europejskich nie zrobi. Ale zapewne to nie zaprzęta teraz jego głowy, ponieważ są jeszcze w Europie mężowie stanu, dla których perspektywa niezłe płatnej fuchy w brukselskim akwarium nie przesłania tego co najważniejsze -

odpowiedzialności za naród, który im zaufał i powierzył władzę. Ale do tego trzeba wyjść poza horyzont "tu i teraz" i być politykiem wielkiego formatu.

U nas premier Tusk dla swoich partyjnych i osobistych celów rozważa też przyjęcie ustawy o związkach partnerskich. Martin Schulz, Daniel Cohn-Bendit i cała zgraja naszych rodzimych, ideowych pogrobowców "Marca '68" bije naszemu premierowi brawo. Akwarium czeka.

Za: <http://wpolityce.pl/artykuly/11914-wedlug-komisji-europejskiej-ochrona-zycia-poczetego-jest-sprzecznaz-wartosciami-europejskimi>

# # #

### **Jan Pospieszalski na temat wydarzeń smoleńskich:**

Bo skoro to był zamach, co mamy robić? Czy grozi nam konflikt zbrojny z Rosją? Tyle, że wojna trwa już od lat. Kolejne jej odsłony to okragłostołowa bezkarność komunistów, utracenie lustracji, uwłaszczenie się kolaborantów na majątku narodowym, utrata banków i telekomunikacji, przejęcie rynku mediów, zarządzanie nastrojami społecznymi i przemysł pogardy, antypolska polityka historyczna, degeneracja wymiaru sprawiedliwości, uzależnienie energetyczne, demontaż armii, a ostatnio działanie seryjnego samobójcy. Teraz, po ujawnieniu materiałów wybuchowych na wraku tupolewa, nie można już udawać: „Polacy, nic się nie stało”. Profesor Nowaczyk, ekspert zespołu Macierewicza, wyznał, że najtrudniejsze dla niego było przyznanie przed samym sobą, iż scenariusz celowego morderstwa - 96 naszych rodaków, w tym prezydenta i dowództwa sił zbrojnych, jest prawdopodobny. Jednak przyjęcie prawdy o Smoleńsku przez ogół Polaków, choć trudne, może oznaczać początek trzeźwienia.

# # #

### **The Guardian.uk przerywa milczenie nt. wydarzeń smoleńskich – jeden z komentarzy:**

- Nie jest tak, jak chcą to widzieć niektórzy, iż Kaczyński został wpuszczony w maliny przez „plafusów”... Po ponad dwóch latach prasa światowa pisze o możliwym zamachu na prezydenta Kaczyńskiego. Podaje, że wersję tą przyjmuje co czwarty Polak. Powtarza też wezwanie do ustąpienia premiera Tuska. Remi Adekoya z Guardiana, powołuje się na ustalenia z dochodzenia w sprawie katastrofy Smoleńskiej oraz publikację Rzeczpospolitej. Swoją o tym publikację amerykański *Business Insider* opatruje tytułem nie pozostawiającym wątpliwości: *The Russian Plane That Killed Poland's President In 2010 May Have Been Packed With Explosives* Informuje iż prokuratura nie zaprzecza że na wraku są ślady materiałów wybuchowych. Przytacza przy tym wypowiedź prokuratora Ireneusza Szeląga że konieczne są dalsze testy. Prokuratura uważa że środki te mogły znaleźć się na samolocie z różnych źródeł między innym z pestycydów. Ciekawe że ponad dwa lata nie wystarczyło na sprawdzenie tak istotnych śladów, i że milczano o tym tak długo. Artykuł powołuje się na informacje Rzeczpospolitej o tym że wykryto ślady nitrogliceryny i TNT na skrzydłach, kabinie, i 30 siedzeniach samolotu. Wspomina o tym że 26% Polaków jest przekonanych, że dokonano zamachu. Cytowana jest wypowiedź Jarosława Kaczyńskiego, nazywająca oświadczenie prokuratury "wielkim kłamstwem". Dalej zaznacza że w swej wypowiedzi, stwierdził iż premier Donald Tusk "utracił moralne prawo" do kierowania krajem i wezwał go do dymisji. Oskarża go też o blokowanie dochodzenia przyczyn katastrofy. Gazeta wspomina też o tym że świadek Remigiusz Muś który w swych zeznaniach wspominał o wybuchach został znaleziony powieszony. Tego typu informacje przedrukowane przez media światowe [oryginalnie publikowane w [Guardian.uk](http://www.guardian.co.uk/world/2012/oct/30/polish-presidential-plane-wreckage-materials?INTCMP=SRCH)] tym razem nie pozostaną bez echa, a stawiają polskie władze w dwuznacznej sytuacji.

Za: <http://www.guardian.co.uk/world/2012/oct/30/polish-presidential-plane-wreckage-materials?INTCMP=SRCH>

# # #

### **Prof. Brzeziński: Rosji zależy, aby katastrofa smoleńska dzieliła Polaków** - [2012-11-09]

**Wojna polsko-polska odnośnie katastrofy smoleńskiej daje Rosji okazję do pogłębiania rozdziewięku w naszym kraju. Rosjanom zależy, aby ta sprawa dalej dzieliła Polaków - powiedział w rozmowie z "Faktami" TVN, prof. Zbigniew Brzeziński. Zaznaczył jednocześnie, że sugerowanie, jakoby zamachu smoleńskiego dokonał rząd polski - "jest wredną robotą paru osób, cierpiących na psychologiczne trudności".**

Mocne słowa profesora Brzezińskiego padły w wywiadzie z dziennikarką "Faktów" TVN Katarzyną Kolendą-Zaleską.

Doradca byłego prezydenta USA Jimmy Cartera, zwrócił w nim uwagę, że Rosja celowo nie oddaje Polsce wraku Tu-154M, który rozbił się 10 kwietnia 2010 r. pod Smoleńskiem, gdyż "zależy jej, aby ta sprawa dalej dzieliła Polaków".

- I są niestety osoby na [polskiej - red.] scenie politycznej, które świadomie, a może podświadomie, bo są chore, dzielą społeczność i podważają wiarygodność państwa, rządu, sprawiedliwości itd. I to jest wstrętne, dodał Brzeziński [...]

#### **‘Wredna robota osób z psychologicznymi trudnościami’**

W ten sposób profesor odniósł się do teorii zamachu smoleńskiego, którą podnosi m.in. Prawo i Sprawiedliwość.

- Mówienie o zamachu bez wyraźnego wskazania, kto jest za niego odpowiedzialny, ale sugerując jednocześnie że jest to rząd polski, a może Sowietci, a może i razem, to to jest coś tak wstrętnego i tak szkodliwego, że mam nadzieję, że osoby bardziej odpowiedzialne w opozycji rządowej się jakoś inaczej do tego odniosą - powiedział profesor.

I dodał: - Bo to jest strasznie wredna robota, robiona widocznie przez parę osób cierpiących na jakieś psychologiczne trudności, które może z punktu widzenia ludzkiego, są zrozumiałe, ale dla których nie ma miejsca w życiu politycznym. I nad tym się trzeba zastanowić - podsumował profesor.

#### **Grają w grę**

Jego zdaniem jeśli ktoś jest w stanie wyciągnąć tego typu wnioski, to powinien wyraźnie powiedzieć kogo dokładnie uważa za morderców oraz, jak do zamachu doszło.

- Tego nie robią, bo wiedzą że nie ma na to żadnych wskazówek i dalej grają konsekwentnie w tę grę i to jest nieodpowiedzialne. To jest nie tylko szkodliwe, to jest warte pogardy - podsumował [...].



Wideo: Cała rozmowa ze Zbigniewem Brzezińskim:

<http://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/prof-brzeziński-rosji-zależy-aby-katastrofa-smoleńska-dzieliła-polaków,287534.html>

# # #

#### **Hambura do Brzezińskiego: nie jest za późno**

**Dla Niezależnej.pl mecenas Stefan Hamburga, pełnomocnik niektórych rodzin smoleńskich komentuje bulwersujące słowa prof. Zbigniewa Brzezińskiego o wyjaśnianiu katastrofy smoleńskiej.**

*Wystąpienie profesora Brzezińskiego było dla mnie dużym zaskoczeniem. Przede wszystkim jego czas. Uważam, że prof. Brzeziński powinien wypowiedzieć się w tej materii po sekcji zwłok śp. Anny Walentynowicz i stwierdzeniu, że ciało zostało zamienione. Wtedy życzyłbym sobie takiego głosu. **Również rodzina śp. Anny Walentynowicz oczekiwałaby takiego stanowczego powiedzenia „Tak nie może być. Chcemy dojść do prawdy. W tych działaniach będę państwa wspomagał”.** Wtedy pan prof. Brzeziński wystąpiłby w duchu partii demokratycznej, z którą sympatyzuje.*

*To co się obecnie dzieje jest dla mnie grą polityczną, którą uprawia prof. Zbigniew Brzeziński. Bardzo zasmucił rodziny, również mnie, tym wystąpieniem. **To co się dzieje w śledztwie***

## **smoleńskim i w sprawie wyjaśnienia katastrofy nie przystoi do standardów demokratycznych.**

Wystąpienie prof. Brzezińskiego wskazuje, że już nadszedł czas realizacji powiedzenia „wszystkie ręce na pokład”. Byłoby wystąpienie pana Brzezińskiego, a też byłego prezydenta Lecha Wałęsy i reżysera Andrzeja Wajdy - jest to skomasowane działanie tzw. autorytetów.

**Może nadszedł czas, aby pan Brzeziński szepnął na ucho prezydentowi Barackowi Obamie, żeby jednak zajął się sprawą katastrofy smoleńskiej.** A z drugiej strony prof. Brzeziński jako naukowiec powinien, to jest moja rada, spotkać się z prof. Biniendą i prof. Nowaczykiem, aby pokazali mu prace naukowe związane z katastrofą smoleńską.

**Być może nie jest jeszcze za późno, aby pan Brzeziński stał się osobą, która będzie walczyła o prawdę smoleńską.** To by nam na pewno pomogło. To co obecnie robi profesor Brzeziński jest chowaniem głowy w piasek, a to się zawsze źle kończy.

Za: <http://niezalezna.pl/34654-hambura-do-brzezinskiego-nie-jest-za-pozno>

# # #

### **Nienawiść znieawidzona**

Niezależny Prokurator Generalny Andrzej Seremet podpisał w poniedziałek [5 listopad 2012] wytyczne dla niezależnych prokuratorów w sprawie zwalczania ‘mowy nienawiści’. ‘Mowa nienawiści’ jest pojęciem nieostrym, więc w praktyce energiczne zwalczanie jej przez niezależną prokuraturę sprowadzi się do oskarżania każdego, kto powiedział komuś innemu coś nieprzyjemnego - zwłaszcza nieprzyjemną prawdę. Jak bowiem wiadomo, nic tak nie gorszy, jak prawda... Charakterystyczne jest położenie w wytycznych nacisku na nieprzyjemne wypowiedzi na tematy narodowościowe lub rasowe. Nietrudno się domyślić, że chodzi tutaj o zapewnienie szczególnej ochrony osobom narodowości żydowskiej, które na tle swojego pochodzenia, albo rasy mają rozmaite kompleksy... Wygląda na to, że krakowski taksówkarz, który obsztorcował panią Cilię Bau miał szczęście, że zrobił to przed podpisaniem wytycznych. Teraz to Bóg wie, czym by się to skończyło.

Warto zwrócić uwagę, na jeszcze jeden aspekt sprawy. Prokuratura - chociaż ma się rozumieć, niezależna - to tylko prokuratura. Do wydania wyroku potrzebne są jeszcze niezawisłe sądy. Oczywiście Prokurator Generalny Andrzej Seremet żadnych wytycznych, niezawisłym sądom, wydawać nie może, ale jak by to wyglądało, gdyby, dajmy na to, niezależny prokurator żądał dla nienawistnika surowej kary a tymczasem niezawisły sąd by delikwenta uniewinnił? Groziłoby to podważaniem autorytetu niezależnej prokuratury, więc jestem pewien, że i niezawisłe sądy też otrzymały odpowiednie rozkazy. Od kogo? Aaaa, to już jest tajemnica państwowa, którą można wyjaśnić jedynie na gruncie potępionej teorii spiskowej, według której całą naszą młodą demokracją, tymi wszystkimi prezydentami, premierami, ministrami płci obojga, Umilowanymi Przywódcami, niezależnymi prokuratorami, niezawisłymi sądami i tak dalej, dyskretnie kierują oficerowie prowadzący, a podlegający za pośrednictwem swoich wysokich przełożonych warszawskim rezydentom GRU, BND, czy innego Mossadu. [...]

Stanisław Michalkiewicz - Fragment z felietonu „Nienawiść znieawidzona”

Za: <http://michalkiewicz.pl/tekst.php?tekst=2659>

### **ZATRZYMANIA, PRZESŁUCHANIA, SZYKANY**

#### **Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego i policja zastraszały osoby jadące do Warszawy na Marsz Niepodległości.**

- Dochodzą nas bardzo bulwersujące głosy o tym, że w całym kraju sympatycy i organizatorzy Marszu Niepodległości są szykanowani i zastraszani. Nachodzi ich policja, nachodzi ABW i to zupełnie bez żadnych powodów - mówił na sobotniej [11.XI.2012] konferencji prasowej Witold Tumanowicz, prezes Stowarzyszenia “Marsz Niepodległości”. W jego ocenie, zastraszano całe rodziny, chcąc wymóc rezygnację z przyjazdu do Warszawy na Marsz Niepodległości, nakłaniano je do odwoływania wyjazdów. - Co więcej, zastraszani są także przewoźnicy, którzy z dnia na dzień odwołują wyjazdy bez podania żadnego powodu. Mamy tutaj gości z Węgier, wśród nich posła parlamentu węgierskiego pana Gyoergy Gyula Zagyvę, który został zatrzymany na lotnisku w Modlinie i był długo przesłuchiwany - relacjonował Tumanowicz. - To wielki skandal, że parlamentarzystę węgierskiego zatrzymuje się na polskiej ziemi, szykanuje bez podania żadnych przyczyn. Mam nadzieję, że zostaną wyciągnięte konsekwencje prawne wobec osób odpowiedzialnych za ten niebywały międzynarodowy skandal - dodał.

### **Akcja ogólnokrajowa**

- Wokół Marszu Niepodległości dzieją się rzeczy skandaliczne. Wiemy o tym, że ta akcja jest zorganizowana w całym kraju - wskazywał Przemysław Holocher, kierownik główny Obozu Narodowo-Radykalnego. W Przemyślu, Płocku, Białymstoku bardzo wiele osób zaangażowanych w wyjazd na marsz otrzymało wezwania do stawienia się na komisariatach policji w niedzielę w dzień marszu. - W Lublinie do działaczy ONR, osób które m.in. administrują stronę Marszu Niepodległości i które są zaangażowane w organizowanie wyjazdów na niedzielny marsz do stolicy - o godzinie 6.00 przyszli funkcjonariusze ABW. Bez pukania, bez podania przyczyny. Okazało się później, że jedyną przyczyną tego najścia było to, że te osoby należą do organizacji o nazwie Obóz Narodowo-Radykalny - mówił Holocher. Do prawdziwego skandalu doszło we Włodawie, gdzie ojcowie paulini, którzy po Mszy św. poinformowali że organizowany jest wyjazd na Marsz Niepodległości, zostali później przesłuchani przez policjantów. - Dodatkowo w wielu miejscach kraju dochodzi do przesłuchań, szykanowania przewoźników autokarowych, których namawia się, by odwoływali wyjazdy, co się w wielu miejscach dzieje, gdyż mówi się im, że tymi autokarami mają jechać zorganizowane grupy kibiców, którzy zniszczą te autokary - relacjonował Holocher. Przewoźnicy zostali poproszeni o sporządzenie listy osób, które się udają na marsz, z podaniem ich miejsc zamieszkania. Autokary odwołano np. z Sanoka, Katowic, Gdańska. - Trzeba wyjaśnić, że to wszystko dzieje się w momencie, gdy po mediach biega profesor Nałęcz i mówi, że zaprasza na prezydencki marsz jedności. Otóż nie ma tu żadnej jedności, bo ta sama władza, w tym samym momencie szykanuje osoby, które chcą przyjechać na najbardziej biało-czerwoną manifestację, która odbędzie się tego dnia w Warszawie - podkreślał Tumanowicz. - A wszystko po to, by dzielić Polaków, bo prezydent Komorowski dzieli Polaków, organizując marsz, który tego samego dnia ma przejść w niedzielę ulicami Warszawy, ponieważ Marsz Niepodległości był organizowany już wiele lat wcześniej, dodał. Według Tumanowicza, działania służb podejmowane wobec uczestników patriotycznej manifestacji świadczą o tym, że "ktoś boi się patriotyzmu w Polsce". - Patriotyzm prezydenta Komorowskiego chce zakończyć się na kotylionach, to znaczy na manifestowaniu pięknych biało-czerwonych flag, które oczywiście są piękne. My jednak chcemy, żeby patriotyzm dopiero zaczynał się od nich i niósł realną treść, ażeby Polacy byli odpowiedzialni za Polskę - zaznacza.

Tumanowicz zapowiada, że organizatorzy będą wykorzystywać każdą drogę prawną, aby winnych bezpodstawnych najść i szykan postawić przed wymiarem sprawiedliwości. W tym celu powołali kilkunastoosobową grupę prawników, którzy będą monitorowali wydarzenia związane z marszem.

Tumanowicz zaapelował o dokumentowanie wszelkich prób prowokacji, nagrywanie telefonem komórkowym, robienie zdjęć etc. Później materiały te posłużą jako dowody. Obecny na konferencji węgierski parlamentarzysta Gyoergy Gyula Zagyva o swoim zatrzymaniu powiedział krótko: "To nie są europejskie standardy zachowań". I zapowiedział, że będzie próbował znaleźć winnych. Rozważa także skierowanie skargi, do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu. - Wszystko to, co koledzy opowiadali, rzeczywiście ma miejsce, przychodzi do nas dużo sygnałów z różnych miejsc w kraju z opisami, jak to wszystko wygląda. Np. - w Przemyślu była taka sytuacja że organizator wyjazdu został wezwany na komendę policji, gdzie został szczegółowo wypytany o trasę przejazdu, liczbę osób, które miały z nim jechać - mówił mec. Łukasz Moczydłowski, koordynator zespołu prawnego Stowarzyszenia "Marsz Niepodległości". Na komendzie przewoźnika poinformowano, że po drodze będzie pięć kontroli więc i tak do Warszawy nie dojadą. Jednocześnie zobowiązano go do zgłoszenia wyjazdu na policję i zagrożono, że jeżeli tego nie zrobi, sprawa zostanie skierowana do sądu a on ukarany grzywną. - Jako prawnik powiem że nie ma żadnej podstawy do żądania od osób wyjeżdżających na zgromadzenie podawania jakichkolwiek danych dotyczących miejsca, skąd się wyjeżdża, liczby osób i danych personalnych. Jest to zwyczajne nadużycie uprawnień przez policję - stwierdził adwokat.

### **Policja dementuje**

Straż Graniczna i policja zaprzeczają, jakoby przetrzymywały Węgrów. Rzecznik Komendy Głównej Straży Granicznej Agnieszka Golias powiedziała, że funkcjonariusze Straży Granicznej - wylegitymowali w piątek 32 osoby z ponad 110 podróżnych przylatujących do Warszawy z Budapesztu. Według niej, nikt nie został zatrzymany. Golias wyjaśniła, że osoby podróżujące w strefie Schengen nie podlegają kontroli granicznej, ale Straż Graniczna ma prawo przeprowadzić kontrolę dokumentów, by potwierdzić, że cudzoziemiec ma prawo do przebywania na terytorium



Polski. Na zatrzymaniu na lotnisku jednak się nie skończyło. Organizatorzy Marszu Niepodległości poinformowali, że w sobotę policja zatrzymała w hotelu około dziesięciu Węgrów, w tym posła parlamentu węgierskiego, i zawiozła ich na komisariat przy ul. Wilczej. Po pewnym czasie wszyscy zostali wypuszczeni, bez przedstawienia żadnych zarzutów. - W mojej ocenie, jest to typowy przykład szykanowania obywateli - podkreśla Moczydłowski.

Informację o zatrzymaniach dementuje jednak Komenda Główna Policji. - Wbrew medialnym doniesieniom policja nie zatrzymywała obywateli Węgier ani żadnych innych osób na lotnisku w podwarszawskim Modlinie. Nie prowadziliśmy żadnych działań wobec osób narodowości węgierskiej - zapewnia rzecznik KGP insp. Mariusz Sokołowski. Moczydłowski zaznacza, że zwracał się do Komendy Wojewódzkiej Policji w Gdańsku z prośbą o informację w sprawie zatrzymań. - Dostaliśmy oficjalną informację, że nikt z policji nie dzwonił po żadnych przewoźnikach, aby odwoływali wyjazdy. Może w takim razie trzeba złożyć zawiadomienie o podszywaniu się niektórych osób pod funkcjonariuszy policji, skoro nikt nie dzwonił do przewoźników, a oni sami rezygnują z wyjazdów, powołując się na telefony ze strony policji - zastanawia się mecenas.

W Warszawie na masową skalę legitymowano też uczestników kongresu Fundacji Republikańskiej.

Dlaczego do tak bulwersujących zdarzeń zaangażowano ABW? - ABW pojawiała się u niektórych osób o 6.00 rano, zabierano komputery do analizy, bez przedstawiania jakichkolwiek zarzutów. Przesłuchiwano w charakterze świadków, co *de facto* uniemożliwia później procesowe wykorzystanie ich zeznań. Wypuszczano ich do domów bez wytłumaczenia. Będziemy składali zawiadomienia o popełnieniu przestępstwa i żądali wyjaśnień - zapowiada Moczydłowski.

#### **Film „Prowokacja”:**

[http://www.youtube.com/watch?feature=player\\_embedded&v=OoeBRGXJrj0](http://www.youtube.com/watch?feature=player_embedded&v=OoeBRGXJrj0)

Piotr Czartoryski-Sziler [12-XI-2012]

Za: <http://www.naszdziennik.pl/wp/14824,zatrzymania-przesluchania-szy-kany.html>

### **POLICYJNI PROWOKATORZY W OPALACH**

**Na obrzeżach marszu biegali wśród uczestników policjanci, ubrani po cywilnemu, w czarnych maskach. Udało się ludziom jednego policjanta otoczyć, miał w ręku teleskopową pałkę. Żądaliśmy od niego, ażeby zdjął maskę i podał swój numer. Absolutnie nie chciał tego zrobić, nie zaprzeczył jednak że jest policjantem. Za moment podbiegli dwaj inni policjanci w maskach i odciągnęli go do policji - relacjonuje poseł Artur Górski, uczestnik Marszu Niepodległości.**

Na organizowany przez środowiska prawicowe Marsz Niepodległości w Warszawie przybyło kilkadziesiąt tysięcy ludzi z biało-czerwonymi flagami. Młodzi, starsi, rodziny z dziećmi, zorganizowane grupy i osoby indywidualne. Wszyscy szli zgodnie, ramię w ramię, śpiewając pieśni patriotyczne. Nieśli transparenty, na których można było przeczytać m.in.: “Nie ma wolności bez suwerenności”, “Niepodległość nie na sprzedaż”, czy “Dał nam przykład Viktor Orbán, jak zwyciężyć mamy”. Na czele pochodu jechał samochód, na platformie którego znajdowali się organizatorzy marszu. Nieustannie prosili i nawoływali z megafonów, by nie dać się sprowokować policji i uważać na “tajniaków”.

- Nie możemy dać się sprowokować, wiemy, że w szeregach naszych są tajniacy - apelowali organizatorzy. Ludzie reagowali na apele organizatorów i wykonywali ich polecenia. Słowa o tajniakach nie były bezpodstawne, w tłum uczestników Marszu Niepodległości wchodziło się bowiem wielu prowokatorów - wśród nich zorganizowane, zamaskowane grupy w kominiarkach, którzy zachowywali się bardzo agresywnie w stosunku do policji. Większość z nich zdawała się pijana, wykrzykiwali niecenzuralne słowa pod adresem funkcjonariuszy i rzucali w nich niebezpiecznymi przedmiotami. Sam byłem świadkiem, jak grupa kilku mężczyzn w kominiarkach na głowach tuż obok mnie, trzymając kostki brukowe rzucali w kierunku policji. Takich osób na marsz nikt nie zapraszał.

#### **Kto ciskał petardy**

Widziałem też grupki młodych mężczyzn, którzy się wzajemnie nawoływali, i przemieszczali w kierunku czoła marszu, skąd poleciały w stronę policji kamienie, kostka brukowa i kosze na śmieci. Ludzie ci nie wykazywali żadnego zainteresowania samym marszem, widać było, że dążą jedynie do wzniecenia burd, w tym celu też rzucali w tłum liczne petardy. A niektórzy z nich zachęcali do skandowania: “Raz sierpem, raz młotem czerwoną hołotę”.

Uczestnicy marszu też wznosili okrzyki, ale niepodległościowe: “Bóg, Honor, Ojczyzna”, “Cześć i chwała bohaterom” i “Biało-czerwone, to barwy niezwykłe” - rozlegało się raz po raz na całej trasie.

W pewnym momencie, wskutek petard rzuconych przez prowokatorów - cały marsz został zablokowany przez policję, która zaczęła nacierać na jego uczestników i wzywać do “opuszczenia zgromadzenia osoby postronne, przedstawiciele mediów, czy osoby posiadające immunitet”. Nic nie znaczyło że faktyczni uczestnicy Marszu Niepodległości zachowywali się spokojnie, w przeciwieństwie do ewidentnych prowokatorów. Z wozu organizatorów wciąż proszono przez megafon, żeby policja nie nacierała na uczestników marszu, by zważyła na fakt, że w tłumie są kobiety z małymi dziećmi i żeby wskazała uczestnikom marszu drogę, którą mogą dalej podążać. W odpowiedzi, w stronę ludzi, poleciał jednak gaz łzawiący, a policja powtarzała, że jeżeli uczestnicy marszu nie będą zachowywać się zgodnie z prawem, to użyje w stosunku do nich środków przymusu. “Policyjna prowokacja!” - skandowali zebrani.

- To, co się w tej chwili dzieje, postrzegam jako powtórkę z roku ubiegłego. A jestem tutaj dlatego, że kocham moją Ojczyznę i chcę, żeby była wolna, by media były wolne, by Telewizja Trwam miała swoje miejsce na multipleksie, tak jak inne telewizje. Chcę mieć poczucie wolności - powiedziała “Naszemu Dziennikowi” obecna na marszu Temida Stankiewicz-Podhorecka, publicysta i krytyk teatralny. Podobnie mówiły nam kolejne spotykane osoby. - Marsz z prezydentem Komorowskim, nas nie przyciągnął. My identyfikujemy się z tymi ludźmi, którzy dzisiaj są właśnie tu, na tym marszu. Bliskie są nam ideały wolnej Ojczyzny. Jestem bardzo zaskoczona blokadą policyjną, nie wiem, dlaczego utrudnia nam się marsz. Na pewno w mediach przedstawią nas, jako tych, którzy wywołują zamieszki - a my przyszliśmy tu w pokojowych zamiarach, przewidywała pani Joanna która przyjechała z Mielca na Podkarpaciu z grupą przyjaciół, aby uczcić Święto Niepodległości.

### **Pałka w ruch**

Jednak policja nie odpuszczała i zdawała się głucha na rzeczowe apele organizatorów. Oburzenie ludzi wzrastało, uczestnicy komentowali między sobą, że służby bezpieczeństwa celowo usiłują doprowadzić do zdelegalizowania marszu. Żądamy od policji przestrzegania prawa! - wołali przez megafon organizatorzy.

Mało tego, wśród tajniaków maszerujący zdekonspirowali osoby, które mogły być policyjnymi prowokatorami. Jednego z nich rozpoznali, jak twierdzą posłowie Prawa i Sprawiedliwości, Artur Górski i Stanisław Pięta. - Zastanawiam się, co ci ludzie, w czarnych maskach robili na obrzeżach marszu wśród ludzi. Dowódca policji spytał mnie w pewnym momencie, czy ja jestem w stanie zagwarantować, że ludzie, którzy będą szli w marszu, będą zachowywali się przyzwoicie. Ja z kolei, zapytałem go, czy policja nie powtórzy zachowania sprzed roku, gdy jeden z policjantów po cywilnemu skopał jednego z uczestników demonstracji - relacjonuje poseł Artur Górski.

Dzięki zimnej krwi organizatorów i spokojnemu zachowaniu prawdziwych uczestników Marszu Niepodległości mógł on dotrzeć do celu, pod pomnik Romana Dmowskiego. Artur Górski ma nadzieję, że za rok, gdy demonstranci nie będą mogli mieć zamaskowanych twarzy, będzie wiadomo, że osoby, które te twarze mają zasłonięte, są albo prowokatorami albo policjantami - i wtedy będą one łatwiej ujawniane i demaskowane. - Moim zdaniem, nie ma żadnych powodów do tego, żeby funkcjonariusze policji byli w tłumie jako osoby zamaskowane z pałkami teleskopowymi w dłoniach. Swe czynności powinni realizować z odsłoniętą twarzą - kwituje poseł Górski.

Po wczorajszych marszach ponad 100 osób zostało doprowadzonych do jednostek policji. Niektóre z nich zostały zatrzymane pod zarzutem czynnej napaści na funkcjonariuszy. Rannych zostało ośmiu policjantów.

Piotr Czartoryski-Sziler [2012-11-11 8:57 pm]

Za: <http://www.naszdziennik.pl/wp/14826,prowokatorzy-w-opalach.html>

### **STRZELAĆ DO TYCH Z POLSKIMI FLAGAMI**

**Z jednej strony ludzie z polskimi flagami śpiewający hymn Polski. Z drugiej pluton egzekucyjny uzbrojony w karabiny i strzelający do wszystkich - do dzieci i ich matek również. Co Wam to przypomina?... A to był Marsz Niepodległości AD 2012.**

Nie mam wątpliwości - wszyscy byliśmy bici i strzelano do nas za to, że szliśmy pod polskimi flagami. Za to, że śpiewaliśmy hymn i skandowaliśmy patriotyczne hasła. Po rzezi, którą próbowała dokonać policja, tłum zaczął skandować „gestapo”. I słusznie.

**11 listopada 2012 roku skończyła się w Polsce demokracja.**

Nigdy nie spodziewałem się doczekać czasów, kiedy stanę między jednym a drugim kordonem policji - i oba będą mierzyć do mnie z karabinów. I oba otworzą ogień celując w cywilów. Bynajmniej nie w nogi - lufy kierowały się na wysokość szyi i głowy. Pal licha, że stałem między policjantami. Ale za moimi plecami stały w tłumie kobiety, dzieci.

Obok mnie stała Carcinka, płacząca z bezsilności i bezradności, i Andrzej, człowiek dzielny i niezłomny którego syn stał w tłumie, który robił za cel plutonów policyjnych i który błagał, żeby policja nie strzelała do dzieci. Później okazało się, że policjanci go pobili. 10-letniego chłopca, który nawet gdyby chciał, nie miałby szans wyglądać na groźnego „kibola”. Przyszedł świętować Dzień Niepodległości. Przyszedł zobaczyć grupy rekonstrukcyjne Narodowych Sił Zbrojnych, wziąć udział w ważnym wydarzeniu razem z ojcem.

Jak to się stało, że marsz, który przebiegał spokojnie zamienił się nagle w bitwę uliczną, w której znalazłem się na celowniku policyjnych karabinów? Przecież tylko szedłem z radością z powodu święta, i z chęcią udokumentowania patriotyzmu kiludziesięciu tysięcy maszerujących, młodych Polaków.

Policjanci doskonale wiedzieli co się wydarzy. To stąd na udach i ramionach mieli po kilkanaście nabożów do strzelania do ludzi. Ba! Wiedzieli nawet, w którym momencie rozpocznie się bitwa - w końcu sami ją zaczęli. Oto grupa przebranych w bluzy i kurtki cywilne, zamaskowanych policjantów rozpoczęła burdę. Rozpoczęła ją rzucając kostką brukową w policyjne tarcze swoich kolegów - rzucając tak, żeby nie skrzywdzić. Bruk walający się po chodnikach Al. Marszałkowskiej był szczególnie, bo poza tym, że leżał na asfalcie, tym ciekawiej, że w żadnym miejscu ulicy nie brakowało kostek brukowych... Chwilę później odkryłem, że policjanci bruk przywieźli ze sobą - stąd brak dziur w deptaku.

Później poszły w ruch race świetlne. I znów odkryłem, że to race, jakich nie można kupić w żadnym sklepie - race, w jakie wyposażona jest policja i służby ratunkowe. To był właśnie znak do otwarcia ognia do ludzi. Natychmiast zorientowałem się w widzianych chwilę wcześniej pospiesznych manewrach policji. Oni nie ochraniaли marszu, tylko prowadzili manewr oskrzydlenia. Po to, żeby zamknąć połowę uczestników marszu na placu, i strzelać do nich, jak do zwierząt. Tych prowokatorów policyjnych widziałem wcześniej, jak się przebierali, jak umawiali się, w którym miejscu uderzyć, jak zakrywali kurtkami kamizelki kuloodporne i niezgrabnie zasłaniali napisy „Policja”. Niektórzy z nich kilka godzin wcześniej koczowali pod siedzibą Nowego Ekranu, w samochodach zaparkowanych przy bocznych uliczkach. Wyglądali nawet zabawnie, szczególnie kiedy podchodziłem do nich i przyglądałem się im uważnie. Chowali oczy, odwracali twarze, przerywali rozmowy. Podobnie, jak wyszedłem z innymi blogerami Nowego Ekranu, żeby pokazać im tajniaków. I, na wszelki wypadek, zrobić kilka zdjęć. Przecież to funkcjonariusze policji. Służby, w której nie ma tajności.

- Mam ich zdjęcia, więc je wkrótce opublikuję - cieszyłem się. - Każdego po kolei.

Niestety nie zdażyłem tego zrobić przed rozpoczęciem Marszu Niepodległości. Teraz te zdjęcia będą publikował - jako dowód w sprawie przekroczenia uprawnień i popełnienia szeregu przestępstw karnych przez funkcjonariuszy policji. Być może dowiem się, kto wydał rozkaz strzelania do bezbronnego tłumu. Bezbronnego, bo uzbrojeni w race i kamienie byli tylko przebrani za cywili policjanci.

Próbowałem rozmawiać z uzbrojonymi policjantami i policjantkami. Tępe twarze, spojrzenia bez wyrazu - miałem nieodparte wrażenie że wszyscy są pod wpływem narkotyków. Nie wyobrażam sobie, jak można bez mrugnięcia okiem w kilka osób wycelować w tłum i wypalić. I znów. I zów.

Chwilę później rozmawiałem z ludźmi, których policja pobiła. Po prostu wyciągali ich z tłumu, bądź z ulicy ciągnęli w bramy i tam kopniakami i pałkami znęcali się nad każdym, kto miał jakikolwiek symbol polskości. Niektórych nagrywałem.

Od kilkunastu blogerów dostałem materiał filmowy i fotograficzny. Materiał, który aż nazbyt wyraźnie świadczy o tym że mieliśmy do czynienia z prowokacją i zachowaniem, którego nie powstydziliby się najgorliwsi siepacze.

Pytanie tylko, kto wydał rozkaz takiej pacyfikacji? I znów, jak w przypadku niewyjaśnionej sprawy lotu do Smoleńska, pojawiają się obok siebie dwa nazwiska. Tusk i Komorowski. Obaj zainteresowani bitwą na ulicach Warszawy i pacyfikacją tłumu.

**Policjanci na poligonie, starannie przygotowanym i tym cenniejszym że z żywymi celami, przeciwczyli utrzymanie ludzi w ryzach. Niepokornych załatwi się sprawami skarbowymi, odbierze im dzieci, lub po prostu przestraszy.**

**Marsz przeszedł! To daje wiele nadziei że we własnym kraju, będę się czuł, jak obywatel. Nie tak, jak Polacy w Prusach Wschodnich za panowania Bismarcka. Zresztą oni mieli lepiej - nikt do nich nie strzelał...**

Za: <http://pietkun.nowyekran.pl/post/79584,strzelac-do-tych-z-polskimi-fla-gami>

### **OSTRZEŻENIE SPRZED DWÓCH TYSIĘCY LAT**

*Motto: **Iustitias vestras iudicabo** - sprawiedliwość waszą sądzić będą (sentencja rzymska);*

Ostatnie miesiące „sypnęły” serią kompromitacji polskiego wymiaru sprawiedliwości, który okazał się nie tylko sprzedajny ale i niekompetentny, niesprawny, rozmyty w woluntaryzmie, działającym sprzecznie z duchem sprawiedliwości, rozsądkiem i swoją racją bytu, czyli po prostu partacki. „Autorytety” prawnicze zbudowały specyficzny system norm sprawiedliwości, daleki od modelu powszechnie oczekiwanego, uznając że większość, mająca w sobie wrodzone poczucie sprawiedliwości, jest po prostu głupia i nie odróżnia dobra od zła. Bylejakość działalności naszego wymiaru sprawiedliwości, jednego z filarów państwa, decyduje o bylejakości całego państwa. Racją istnienia wymiaru sprawiedliwości, jest naprawianie tego co „sknociły” inne organa państwa a jeśli wymiar sprawiedliwości tego nie czyni, sam generując skandale, to znaczy psuje państwo, poddając w wątpliwość swoją rację bytu, czyli prowokuje do zadanie pytania - po co nam taki wymiar.

Początkowo zamierzałem wyszczególnić najważniejsze „wpadki” polskiego wymiaru sprawiedliwości ale są to informacje powszechnie znane i szkoda miejsca na ich powielanie. Trudno bowiem przypuszczać, że do kogoś nie dotarła powalająca „na głębę” historia Amber Gold czy więźniów odsiadujących kilkunastoletnie wyroki, skazanych niewinnie z rażącymi naruszeniami obiektywizmu, rozsądku oraz prawa.

Pod pojęcie „wymiar sprawiedliwości”, świadomie podciągnąłem także prokuraturę, komorników, służbę penitencjarną i policję, mimo że obowiązujący u nas „modelowy wzorzec konstytucji”, nie precyzuje wyraźnie ani pojęć „sprawiedliwość”, ani „wymiar sprawiedliwości”. Uczyniłem tak, jako że wszyscy ci funkcjonariusze, mają bezpośredni wpływ na orzecznictwo, przez manipulowanie swymi kompetencjami. I w tym sensie, wszyscy wyżej wymienieni są częścią „machiny wymierzania kar krnąbrnemu gminowi”, czyli kompleksu instytucjonalnego, na szczycie którego usadowione jest orzekanie o winie i karze.

Istoty sprawiedliwości - usiłował bezskutecznie dociec w swym opasłym dziele, „Państwo” - starogrecki filozof Platon, jak też cały peleton mniej sławnych myślicieli. W moim przekonaniu, najczystsza formą sprawiedliwości, jest wyszydzenie przez światłych jurystów - odwet. A wszystkie odstępstwa od odwetu, z różnych nie zawsze poważnych powodów, są premią dla sprawców i wkładem do procesu formowania społeczeństwa przestępców. Łagodzenie odpłaty, jaką społeczeństwo [w jego imieniu sądownictwo] wymierza winowajcy za popełniony czyn przestępczy, jest w gruncie rzeczy zachętą do popełniania czynu przestępczego, zasadzającą się na dodatnim bilansie zysków nad stratami.

Nasilenie dyskusji o aktach bezprawia, dziejących się w obszarze wymiaru sprawiedliwości III RP, nominowanej poprzez rządzących demokratycznym państwem prawa, ma miejsce po objęciu funkcji Ministra Sprawiedliwości przez prof. Gowina. Już sam fakt że ministrem sprawiedliwości został filozof a nie prawnik, stał się przyczyną wściekłych ataków prawniczego betonu, „jak to, profan będzie miał prawo mieszać w autonomicznym a właściwie podległym tylko Panu Bogu, korporacyjnym systemie synekur?”. Tradycyjnie od czasów Bieruta, instytucje wymiaru sprawiedliwości i ścigania, były poza wszelką kontrolą i odpowiedzialnością. To im były podporządkowane pozostałe elementy państwa. Takie tęsknoty tlą się niestety w tych instytucjach do dzisiaj, chcą nadal pomiatać państwem i narodem, jak pies ogonem.

Uniezależnienie korporacji prawniczych od jakichkolwiek ingerencji zewnętrznych sprokurowało sytuację, kiedy to państwo i społeczeństwo, stało się petentem a właściwie dodatkiem do hermetycznej grupy „nadobywateli”. Tradycyjnie już od „okrągłego mebla hańby”, to prawnicy upoważnieni są wyłącznie, nie tylko do egzekwowania, ale i tworzenia prawa. Od początku w Sejmie mamy nadreprezentację prawników [wywodzących się ze środowisk żydowskich] i to oni zawłaszczyli sobie przywilej tworzenia prawa [jak to zapowiedział pewien żyd - będziemy rządzić, pożyczyc i

sądzić]. Zaś prawo przez nich tworzone było i jest nie w interesie ogółu obywateli a w interesie środowisk prawniczych, jako że 'bliższa jest koszula ciału'. Bo niby czemu mieliby troszczyć się o „miejscowych”, uszczuplając swoje zdobycze? Wynikająca z zapisu prawa w języku niezrozumiałym dla tych, którzy według tego prawa mają postępować, powszechna nieznamość prawa, pozwala interpretować go prawnikom we własnym a nie ogólnym interesie. Dotyczy to nie tylko orzecznictwa [korupcja] ale też przewlekłości postępowań, niechlujstwa - w doborze i ocenie dowodów, organizacji procesów, zbędnego komplikowania procedur, wyborze niekompetentnych rzeczoznawców itp.

Dotychczas wszyscy ministrowie sprawiedliwości, strzegli przywilejów nie tyle wymiaru sprawiedliwości ile samowoli syndykatów prawniczych (w tym legalizacji dziedziczości zawodów prawniczych). Co prawda Zbigniew Ziobro, usiłował rozbić ten beton, ale Prezes PiS - Jarosław Kaczyński uznał, że ważniejsze od tego jest likwidacja LPR i Samoobrony. Z nadzieją na uszczuplenie prerogatyw klanów prawniczych, byłem rad, że ministrem sprawiedliwości został nie prawnik a filozof, nie obciążony prawniczym skrzywieniem optyki widzenia świata. Żywię przekonanie, potwierdzone działalnością prof. Gowina, że minister dowolnego resortu, nie musi być zorientowany w szczegółach, ma tylko mieć wysokie kwalifikacje moralne i wiedzę ogólną, trzymając się z daleka od wiedzy szczegółowej, bowiem wiedza taka zawęży pole widzenia. Zresztą ktoś złośliwie lub dla swoich partykularnych celów, zaprogramował w organach naszego państwa, instytucję doradców, zatrudnianych nieraz w karykaturalnych ilościach - kilkudziesięciu jak u Komorowskiego czy Tuska, którzy - jeśli są kompetentni - mogą z powodzeniem zastąpić wiedzę szczegółową.

I jest jeszcze jeden aspekt „ministra-fachowca”, może nawet ważniejszy od poprzednio sygnalizowanego. Minister wywodzący się zawodowo z resortu, w sposób naturalny ustawia się w roli przewodniczącego związku zawodowego, reprezentującego interesy osób w nim skupionych, wobec instytucji państwowych i narodu. Minister będąc desygnowany przez organ przedstawicielski, reprezentuje państwo jak i wszystkich obywateli wobec resortu. I po to by godnie reprezentować interes ogółu w „starciu z fachowcami”, wcale nie musi a nawet nie powinien być „fachowcem”. Resort jak by go nie określać, pełni rolę służebną wobec społeczeństwa i musi być to instytucja, którą minister do takiej roli ma sprowadzić. Groteskowe są „boje” ministrów o wydarcie dla „swoich” resortów jak największego „postawu sukna” z zasobów państwa [każdy czuje się sienkiewiczowskim księciem Radziwiłłem].

Wyszczególnione wyżej zastrzeżenia, co do kwalifikacji ministrów, odnoszą się także do innych ministerstw, chociaż ministrowie „niefachowcy” nie zawsze dają sobie radę, ale to kwestia doboru osób o określonych kwalifikacjach moralnych i wyznawanym systemem wartości. Jeśli brak tych atrybutów to i fachowość nie pomoże. „Niefachowiec” R.Giertych, radził sobie doskonale jako minister oświaty a jego dokonań całkowicie nie wykorzeniła ani min. Hall ani Szumilas. Nie ma logicznego uzasadnienia dla np. mianowania ministrem oświaty - nauczyciela, troszczącego się głównie o „stan nauczycielski”, a nie o poziom oświaty i wychowanie uczniów. Podobnie ma się sprawa np. z ministrem zdrowia - lekarzem, troszczącym się o głównie o kondycję materialną lekarzy i budżet Rostowskiego. A niby dlaczego ministrem zdrowia nie może być pacjent, bo w końcu to jemu ma służyć służba zdrowia? Albo czy ministrem rolnictwa musi być „rolnik z PSL”, którego główną troską nie jest zabieganie o tanią i dobrą żywność lecz dopłaty i KRUS.

Minister Gowin [choć nie z „mojej bajki”] na miarę swych szczątkowych kompetencji, zaczął aczkolwiek nieśmiało, sprowadzać resort sprawiedliwości do właściwej mu roli, co wywołało kolejną falę ataków na jego osobę. Koronne zarzuty to oczywiście „niefachowość”, bezprawne podobno żądanie wglądu w akta sprawy Amber Gold oraz jego publiczne oświadczenie w znaczeniu a nie dosłownie, że „ma w d... literę prawa, która zaprzecza duchowi prawa”. Jazgot medialny na ten temat ustał, gdy policja na polecenie sądu, nocną porą aresztowała matkę samotnie wychowującą dwójkę dzieci za zadłużenie wobec „skarbowki” w wysokości około 2 tysiące PLN. Dzieci (2 i 4 lata) w piżamach policja odstawiła do placówki opieki społecznej. Wszyscy działali tu zgodnie z prawem i nagle nadwiślańskie autorytety, uznały prymat ducha praw nad literą prawa. A jednak nieprawnik Gowin miał rację, i autorytety prawnicze zamilkły podkuliwszy ogony.

Niektórzy „znawcy” wieszczyli rychłą porażkę Goiwiną w starciu z siłą wymiaru sprawiedliwości, pochodzącą nie z tej ziemi ale jak na razie próba sił trwa. Boli też bardzo [szczególnie PSL], zainicjowana przez Gowina, likwidacja części sądów rejonowych „zblatowanych” z miejscowymi władzami tworząc lokalne sitwy „nie do ruszenia”.

Idąc tym tropem można oczywiście „wylać dziecko z kąpielą”, czyli uzależnić sądy od władzy politycznej co i tak w jakimś stopniu ma miejsce. Dla dobra Polski, procedury sądowe, prokuratorskie, komornicze, eksperckie - muszą być zapisane na nowo bez udziału prawników z myślą o zadośćuczynieniu ofiarom przestępstw i w interesie ogółu obywateli. Natomiast orzecznictwo sądów i decyzje procesowe - muszą być poddane kontroli [o czym dalej] a błędne decyzje muszą zostać obciążone osobistą odpowiedzialnością karną i materialną [skarb państwa nie może ponosić konsekwencji błędnych decyzji nieudaczników, leniwych lub hochsztaplerów]. Oczywiście nie tylko chodzi tu o sędziów, prokuratorów, czy biegłych, ale o wszystkich funkcjonariuszy państwa - to jedyne i w pełni skuteczne remedium na bylejakość naszego państwa [pod warunkiem istnienia prawdziwego wymiaru sprawiedliwości].

Nie ingerując w niezawisłość w orzekaniu, zdolność dochodzenia sprawiedliwości przez sędziów, należy oceniać na podstawie ilości skorygowanych przez wyższe instancje wyroków. Przykładowo, trzy zakwestionowane wyroki, powinny obligatoryjnie sędziego wysyłać na bezpłatny urlop na np. dwa lata w celu podniesienia kwalifikacji. Podobnie należałoby rozliczać prokuratorów za nieskuteczne oskarżenia czy nieuzasadnione represje wobec podejrzanych, lub błędy wszelkiego rodzaju rzeczoznawców, ekspertów i biegłych.

No i wreszcie - dożywotne piastowanie funkcji sędziowskich i prokuratorskich, to jakieś rozwiązanie zaczerpnięte ze świata bajek. Dożywotnie pełnienie funkcji, niezależnie od właściwego ich wypełniania, bez możliwości odwołania, rozzuchwała i odbiera zarówno zasady moralne jak i zdrowy rozsądek. Nikt z funkcjonariuszy państwa, w tym wymiaru sprawiedliwości, nie może czuć się zwolniony z odpowiedzialności (równość wobec prawa), bezkarny i mieć patent na samowolę.

Pozostaje jeszcze problem „nadobywateli” [nie tylko prawników] osłanianych immunitetem, chroniącym ich nie przed innymi obywatelami lecz przed prawem, co wydaje się być szczytowym osiągnięciem arogancji, bezczelności i lekceważenia współobywateli. W państwie demokratycznym tylko Pan Bóg, jako źródło prawa może stać ponad prawem, zaś ci którzy [rzekomo za przyzwoleniem ogółu], przyznają samym sobie atrybuty boskości, są zwykłymi oszustami, niegodnymi funkcji których nadużywają.

A już tak „na deser” pytanie z gatunku „szekspirowskiego: Czy prokurator będąc świadkiem przestępstwa, podejmie z własnej inicjatywy działania prawne, należące do jego obowiązków, czy będzie czekał aż mu ktoś o przestępstwie doniesie?

*Cezary Rozwadowski 10-11-2012*

## ----- **PINGWINY POLITYKI**

Z ostatnim okruszkiem nadziei, konstatuję że Solidarna Polska z powstaniem której wiązałem nadzieje na odrodzenie państwowości polskiej, jeszcze nie obumarła, „twardo” utrzymując swoje dwuprocentowe poparcie w sondażach. Twierdzenia wygłaszane dla „podtrzymania dobrego humoru”, jakoby poparcie takowe dla SP urosło do „dwucyfrowki”, wydaje się mało poważne, bowiem nawet nieprzychylnie tej partii „sondażownie”, nie mają tyle odwagi by np. 20% „przerobić” na 2%.

Niestety Solidarna Polska, nie wykorzystała atutu świeżości, którego istotą jest zwiększona uwaga, z jaką wysłuchuje się tego co „świerzyzna” ma do zaoferowania, czym odróżnia się od magmy politycznej, codziennie obezwładniającej Polskę od Bałtyku do Tatr.

Jak pokazują efekty roku działalności, mierzone wzrostem popularności nowego podmiotu politycznego, nie było to - „wejście smoka”. Snadź prezentowane przez liderów Solidarnej Polski, treści nie były politycznie wystarczająco atrakcyjne dla wyborców, którzy widocznie nie na takie propozycje czekają.

Solidarna Polska najwyraźniej opowiedziała się za zachowaniem ustrojowego „status quo”, pozwalającym koteriom wydrwigroszów które w jakiś sposób „dorwały się do koryta”, pasożytować na Polakach i upokarzać ich, bezczelnie wmawiając im, że to dla ich dobra. Solidarna Polska przyjęła bez zastrzeżeń okrągłostołową dewizę, że to rządzący z racji uprzywilejowanej pozycji społecznej wiedzą najlepiej co dla narodu jest najlepsze, nie pytając go o zdanie w tej sprawie. Przy założeniu takiej onnipotencji mniejszości parlamentarnej [przemianowanej ordynacją wyborczą na większość], realizacja oczekiwań społeczeństwa przez kliki rządzące, „a priori” zaliczona zostaje do obśmianego przez „oświeconych” populizmu i stanowi plamę na honorze „arcydemokratycznych” rządów.

Powiedzmy otwarcie, Solidarna Polska nie opowiedziała się za oddaniem władzy obywatelom, którzy jako autentyczni właściciele państwa, ustalaliby reguły rządzenia i odpowiedzialności osób sprawujących władzę [dziś zwolnionych całkowicie z wszelakiej odpowiedzialności]. Intencja ta, choć nie wyartykułowana publicznie przez liderów Solidarnej Polski, została przez „ciemny naród” odczytana właściwie, czego efektem jest brak zainteresowania dobrze zapowiadającą się partią.

Jak informują media, to przed czym wzdragała się Solidarna Polska - realizuje się w Islandii, gdzie to zaczęto naprawę państwa - od zmiany konstytucji, idącej w kierunku prawdziwej a nie fałszywej [jak u nas] demokracji.

Póki co, liderzy Solidarnej Polski widoczni są [aczkolwiek coraz rzadziej] na „salonach politycznych” ale przyszłe wybory prawdopodobnie umieszczą to ugrupowanie w politycznym hospicjum, moim zdaniem na własne życzenie. Nie chciała Solidarna Polska wymieść okrągłostołowych upiórów z polskiej polityki, to one wymiotą Solidarną Polskę, która okazała się albo „szytą z premedytacją fałszywką” albo grupką wystraszonych własną odwagą wydrwigroszów.

Sytuacja Solidarnej Polski, jako żywo kojarzy się z kimś, kto zdecydował się na podniebne ewolucje bez stosownych narzędzi i usiłuje latać ja ptak, nie mając skrzydeł. Solidarnej Polsce zabrakło nośnej idei, choć nie trzeba być uczonym aby ją zidentyfikować. Fakt że każda pseudodemokratyczna ekipa rządząca w Polsce, jest systemowo zabezpieczona przed utratą władzy, choćby w sposób nie budzący wątpliwości - szkodziła państwu polskiemu, i ma charakter zniewolenia. Brak mechanizmu uwalniania państwa od szkodników typu Tuski i Buzki, upodabnia obecny nasz ustrój do systemu totalitarnego [sfalszowanie wyborów przy możliwościach stosownych organów to bułka z masłem]. Bierut czy Jaruzelski, byli także „nie do usunięcia”. Ale naszą „klasę” politycznych parweniuszów [a może oczajduszów] nawiedziła epidemia kurzej ślepoty - nie widzą nic poza wyborami. Wydaje im się że latają, choć tylko robią wiatr językami.

Cezary Rozwadowski [15 listopada 2012]

***Poniższy tekst jest z ubiegłego roku, ale to wcale nie przeszkadza by zamieścić go i w tym roku. Nic nie stracił na aktualności, a czytelnik może zapoznać się z innym tokiem myślenia o tych wydarzeniach. Szczególnie ciekawe jest zdjęcie - oto w jaki sposób „czeladnicy” odwdzięczają się swoim „mistrzom”. - Redakcja***

**13-XII-1981 - 13-XII-2011**

**- TRZYDZIESIĄ ROCZNICA STANU WOJENNEGO**

**Do wszystkich organizatorów marszy i imprez z tą datą związanych.**

Na początek zadajmy sobie pytanie. Czy napewno stan wojenny nie trwa do dnia dzisiejszego?! Dla mnie jest to pytanie retoryczne. Postaram się przedstawić moje "racje".

Na trzydziestą rocznicę stanu wojennego, pierwszy raz są organizowane, planowane duże marsze domagające się ukarania zbrodniarzy. I to w przeciągu dwóch dni, czyli 12 i 13 XII 2011 r. Do tej pory corocznie były organizowane małe demonstracje pod oknami "domu" Jaruzelskiego. Młodzież demonstrowała, władza się bawiła.

Jednak musicie pamiętać że ten rok jest inny, bardzo inny. Po zamachu, na przedstawicieli "państwa POLSKIEGO" w Smoleńsku. Na złodzieju czapka gore. Mordercy wielokrotnie wracają na "miejsce" zbrodni. To było wielkie przedsięwzięcie które chociażby z tego powodu nie dało się zatuszować w całości. Ludzie mają wielką wiedzę techniczną, naukową, są jacyś świadkowie. I to ci wszyscy, giną po kolei... Znana metoda z wielu wielu filmów. Jak to jedna zbrodnia pociąga za sobą cały ciąg zbrodni w celu zatuszowania pierwszej.

Mamy dzisiaj przykład jeszcze ciepły. Oto jedzie Polak do Indii, aby tam ... co zrobić? Oczywiście "się powiesić". Tutaj macie państwo cały łańcuch takich "wieszaciel":

<http://niepoprawni.pl/blog/1489/seryjny-samobojca-znowu-w-akcji>



Jednym słowem jest niebezpiecznie, bestia potrzebuje krwi. Ktoś zada pytanie. Jak to jest możliwe w wolnej, demokratycznej Polsce?

Proszę państwa, ani Polska jest wolna, ani demokratyczna. Stan wojenny trwa już trzydzieści lat. Wszyscy jakoś tam na swój sposób znają historię tych trzydziestu lat. Dlatego nie będę opisywał spraw oczywistych. Specjalnie szukałem tego zdjęcia w sieci, aby państwo zobaczyli podziękowanie - pan panu - za przejęcie stanu wojennego, i dotrzymanie zawartych tam ustaleń. Dla uwiarygodnienia tego aktu przekazania pan Jaruzelski wiezie Komoruskiego do Sowieta po pieczęć zatwierdzającą. Osobiście nie będę się rozwodził nad tym zdjęciem... Sami państwo napiszcie w myślach książkę na podstawie tego zdjęcia. A zaręczam, że

będzie to długa księga. Może tylko podpowiem, aby państwo dobrze poznali dzieje Komoruskiego i żony z rodziną.

To, że stan wojenny trwa a nawet dostał gazu widzimy po Marszu Niepodległości w Warszawie ale i w całej Polsce. Tego też nie będę opisywał bo państwo znacie. Tutaj, jest gorzej, bo to święto zostało uchwalone przez tych zbrodniarzy co leją paami i łamią Polaków za jego świętowanie. Największe Święto Polaków po 123 latach odzyskania państwowości. Musimy jednak zdawać sobie sprawę że odzyskanie państwowości wcale nie było wszystkim na rękę. Nie było i nie jest do tej chwili kiedy to piszę.

Walka z Polakami z Polskością trwała i trwa. A najgorsze jest to, że bardzo, bardzo dużo Polaków uwierzyło w POLSKIE WŁADZE, których Polska nie posiadała i nie posiada od II wojny światowej. Odsyłam do dobrej historii.

Proszę sobie znaleźć w internecie [google grafika] zdjęcia sprzed trzydziestu lat stanu wojennego i porównać ze zdjęciami z ostatniego Marszu Niepodległości. - Dojdziecie państwo sami do wniosku, że to ta sama akcja tylko zdjęcia bardziej kolorowe. Nawet te same dyspozycyjne sądy. Jak by ci sami zadowoleni "władcy" z dobrze przeprowadzonych akcji policji. Co potwierdzają 'mendia' i 'rzundzący'. Czyli jak byśmy byli trzydzieści lat wstecz.

Wystarczy. Miałem pisać do organizatorów tych marszy. Jak widzimy, bestia jest rządna krwi. Panie, panowie, organizatorzy. Powołajcie ludzi do narodowej straży obrony. Musicie mieć przynajmniej dwa razy tyle ludzi w straży, co policji. Trzeba mieć jeszcze więcej licząc się z bojówkami policyjnymi w cywilu. Nasi ludzie powinni mieć jednolite kamizelki rozpoznawcze. Powinni tworzyć kordony zabezpieczające manifestantów przed policją. Wszyscy ludzie muszą zabrać ze sobą sprzęt do fotografowania, nagrywania, itd. To oczywiście dla wymiaru niesprawiedliwości nie będzie miało znaczenia, ale dla nas, dla Polaków, tak.

Pamiętajcie, że to wy odpowiadacie za wszystkich uczestników przed sobą i narodem. To nie może być fuszerka. Nam nie potrzeba martwych, zamordowanych bohaterów. Nam są potrzebni zdrowi, młodzi, sprawni ludzie, Polki i Polacy. Nie wnioskuję kto i dlaczego w tym roku te marsze organizuje. Natomiast wiem, że wielu, bardzo wielu - chce ugrać sobie do koryta. A to jest bezczelność. Te niecne czyny i tak zginą w formie zamianifestowania przez prawdziwych POLAKÓW.

Tylko pełna obrona i filmowa dokumentacja może zapewnić wiarygodność naszego przekazu. Bo tego napewno nie zrobią żydowskie media zainstalowane w POLSCE. Przykłady mieliśmy z Marszu Niepodległości. Powodzenia - Bóg, Honor i Ojczyzna. Szczęść wam Boże.

Piszę po kilku godzinach drugi raz, bo pierwszy tekst mi zjadło. To już napewno jest inny od pierwszego, ale przekaz podobny. Zapewne mój błąd że zawsze piszę na gorąco, zamiast na kartce długopisem.

Zenon Jaszczuk

Film: <http://www.youtube.com/watch?v=m5-8NNLipgM>



## SIEDEM ZGONÓW SMOLEŃSKICH

### **Czy ci, którzy za dużo wiedzieli o tragedii smoleńskiej musieli zginąć?**

Trudno bez szczegółowej wiedzy wyrokować, łatwiej stawiać tezy, ale obowiązkiem mediów jest informowanie a nad zgonami osób związanych z katastrofą smoleńską wciąż w środkach masowego przekazu panuje grobowa cisza [grobowa *par excellence*]. 10 kwietnia to nie tylko śmierć 96 osób z prezydentem Lechem Kaczyńskim na czele. To także śmierć siedmiu innych, których odejście owiane jest do dzisiaj wielką tajemnicą.

#### **Grzegorz Michniewicz**

23 grudnia 2009 r. [czyli po ustaleniu wizyt w Smoleńsku przez Tuska i Putina] ginie Grzegorz Michniewicz, dyrektor generalny Kancelarii Premiera Tuska [z oficjalnej informacji wynika że powiesił się na kablu od odkurzacza]. Michniewicz podlegał Tomaszowi Arabskiemu. Zginął w dniu kiedy do Polski po remoncie z szeregiem usterek powrócił Tu-154M. Ten sam, który w kilka miesięcy później, rozbił się pod Smoleńskiem. Śmierć Michniewicza zaskoczyła wszystkich, którzy go znali. Nikt nie widział w nim potencjalnego samobójcy. Dyrektor w Kancelarii Premiera Tuska jeszcze tuż przed mniemanym samobójstwem dzwonił do żony, umawiając się na następny dzień. Wysłał SMS-y do znajomych. Śmierć Michniewicza w dużej mierze została przez media przemilczana.

#### **Bp Mieczysław Cieślak**

18 kwietnia 2010 r. w wypadku samochodowym ginie ewangelicki biskup Mieczysław Cieślak. Miał być następcą ks. Adama Pilcha, pełniącego obowiązki naczelnego kapelana ewangelickiego w Wojsku Polskim, który poniósł śmierć w Smoleńsku. Cieślak zajmował się w sposób ekspercki sprawami inwigilacji środowisk protestanckich przez Służbę Bezpieczeństwa PRL-u. Media sprawę śmierci Cieślaka przemilczały.

#### **Krzysztof Knyż**

2 czerwca 2010 r. Krzysztof Knyż zmarł w Moskwie na sepse [według oficjalnej wersji]. Co ciekawe, zachodnia prasa pisała, że został zamordowany we własnym mieszkaniu. Był operatorem kamery “Faktów” TVN. Miał sfilmować podchodzenie do lądowania polskiego samolotu prezydenckiego na lotnisku w Smoleńsku. Według dostępnych informacji był jednym z pierwszych reporterów, któremu udało się znaleźć w miejscu wypadku, zanim rosyjskie siły specjalne zmusiły ich do opuszczenia terenu. Czyby materiał, który sfilmował, był prawdziwą przyczyną śmierci Knyża? Na to pytanie, media nie szukały odpowiedzi... TVN, dla którego zmarły operator pracował, podał jedynie krótką informację o śmierci operatora.

#### **Prof. Marek Dulnicz**

6 czerwca 2010 r. ginie w wypadku samochodowym prof. Marek Dulnicz, szef grupy archeologicznej, która niebawem miała wyjechać do Smoleńska i rozpocząć prace badawcze na terenie upadku Tu-154M. Dulnicz miał być inicjatorem tej ekspedycji. Aktywnie starał się o przyspieszenie wyjazdu. Do misji archeologicznej w Smoleńsku doszło dopiero pięć miesięcy po jego śmierci. Prace polskich archeologów prowadzone były na potrzeby rosyjskiej a nie polskiej prokuratury, czyli każde znalezisko będące dowodem w śledztwie mającym ustalić przyczyny katastrofy, było natychmiast oddawane Rosjanom. Śmierci Dulnicza media “salonu” nie odnosiły w kontekście innych tajemniczych zgonów po katastrofie.

#### **Siergiej Tretjakov**

W czerwcu 2010 r. w Stanach Zjednoczonych ginie Siergiej Tretjakov, uciekinier z Rosji, były agent KGB, a potem Służby Wywiadu Zagranicznego [SVR] który w 2000 r. podjął współpracę z Amerykanami. Według dziennikarzy włoskiego tygodnika “L’Espresso”, o czym informowała “Nasza Polska” w zeszłym numerze, międzynarodowi obserwatorzy nie wierzą w naturalną śmierć, byłego funkcjonariusza SVR, który miał umrzeć na zawał serca [swego czasu podano, iż zmarł, zachłyszawszy się kawałkiem mięsa]. Z dokumentów opublikowanych przez WikiLeaks wynika, że agent Tretjakov korespondował z szefem Stratforu, jednej z agend CIA. W korespondencji dokonał rekonstrukcji wydarzeń z 10 kwietnia 2010 roku pod Smoleńskiem.

#### **Eugeniusz Wróbel**

15 października 2010 r. w Zalewie Rybnickim znaleziono poćwiartowane zwłoki Eugeniusza Wróbla. Ta szósta smoleńska śmierć, wydaje się najbardziej dramatyczna i pozostawiająca po sobie najwięcej pytań. Wróbel był wybitnym ekspertem zajmującym się m.in. sprawami stricte lotniczymi.

W niektórych dziedzinach był uważany za największego specjalistę w Polsce. Zajmował się tematyką komputerowych systemów sterowania lotem samolotów, precyzyjną nawigacją satelitarną dla lotnictwa, przepisami i prawem lotniczym. Według ustaleń prokuratorskich został zabity i poćwiartowany przez własnego syna, który najpierw, rzekomo przyznał się do zbrodni a następnie jej zaprzeczył. Syn błyskawicznie został uznany za niepoczytalnego i odizolowany przez poddanie obserwacji psychiatrycznej... Do śmierci Wróbla, jego rodzina, była uważana za wzorową. Nic nie wskazywało na chorobę psychiczną syna. Pokój, w którym to miał dokonać zbrodni, nie zawierał żadnych śladów świadczących o ćwiartowaniu piłą. Trudno wyobrazić sobie szaleńca tnącego piłą własnego ojca który następnie z pietyzmem doprowadza pokój do czystości. Minister Wróbel, ekspert komisji sejmowej badającej przyczyny katastrofy smoleńskiej, zdążył wypowiedzieć wiele krytycznych opinii na temat upadku tupolewa.

### **Dariusz Szpineta**

2 grudnia 2011 r., podczas urlopu w Indiach, w hotelowej łazience powiesił się lub został powieszony 39-letni Dariusz Szpineta, założyciel firmy Ad Astra Executive Charter, pilot, ekspert lotniczy, autor opracowania „Operacja - »Kłamstwo smoleńskie«”, w którym poddał krytycznej analizie dokumentację lotu rządowego tupolewa do Smoleńska {10 kwietnia, 2010 r}. Dwa lata wcześniej ujawnił prokuraturze fakty korupcji w Urzędzie Lotnictwa Cywilnego, gdzie za łapówki - handlowano licencjami pilota. Wcześniej, parokrotnie wypowiadał się w mediach w sprawie Smoleńska, wskazując, że lot Tu-154M był lotem wojskowym. Znajomi z 13-osobowej grupy, która pojechała do Indii, mówią, że przed śmiercią był w dobrym nastroju. Dariusz Szpineta był zawodowym pilotem i instruktorem pilotażu oraz wielkim miłośnikiem lotnictwa... Media przemilczały i tę śmierć...

*Robert Wit Wyrostkiewicz*

Za: <http://www.naszapolska.pl/index.php/component/content/article/42-gowne/2963-siedem-zgonow-smoleskich>

### **DZIWNE SAMOBÓJSTWO**

5 sierpnia 2011 r. w piątek o godz. 16.20 w pomieszczeniach partii „Samoobrona” znaleziono zwłoki Andrzeja Leppera, powieszono go w łazience, na sznurze przymocowanym do worka bokserkiego. Andrzej Lepper był jednym z czołowych polityków polskich opozycyjnych wobec neokolonialnej transformacji polskiej gospodarki i jej neoliberalnych twórców i wykonawców. Był politykiem wyrosłym z autentycznych potrzeb politycznych polskiej prowincji. Był autentycznym politykiem. Stworzył politycznie sam siebie wbrew zwalczającemu go bezwzględnie politycznemu i medialnemu establishmentowi. Był założycielem związku zawodowego „Samoobrona” i partii o tej samej nazwie.

Poznałem go osobiście w 2001 roku, gdy jako dziennikarz i wydawca niezależnego tygodnika zrobiłem z nim obszerny wywiad. Sprawił na mnie wrażenie twardego człowieka o polityka o zdecydowanych poglądach. Był później wicemarszałkiem Sejmu oraz wicepremierem i ministrem rolnictwa w rządzie w latach 2006-2007. W niejasnych po dziś dzień okolicznościach tzw. afery gruntowej został zdymisjonowany przez ówczesnego premiera Jarosława Kaczyńskiego co oznaczało rozpad koalicji, i przedterminowe wybory. „Samoobrona” zaś i on sam została skompromitowana w oczach opinii publicznej oskarżeniami o tzw. „seksaferę” i nie weszła już do parlamentu.

Wersja o samobójczej śmierci tego twardego polityka była i jest dla mnie dziwna i niespójna. Przeczy jej zwarty ciąg poszlak wskazujących na możliwość morderstwa. Po pierwsze i najważniejsze, A. Lepper nie miał żadnego powodu ażeby targnąć się na swoje życie. Jego sugerowane przez prasę, kłopoty finansowe ze spłatą pożyczek, były nie większe niż kilku milionów Polaków z zaciągniętymi zobowiązaniami pożyczkowymi. Ciężka choroba syna wręcz uniemożliwiała myśli samobójcze, gdyż stan syna zaczął się poprawiać. Toczący się proces sądowy przeciwko niemu był wręcz normą w jego działalności politycznej i to od 1992 roku.

Po drugie, człowiek z myślami samobójczymi nie wraca do aktywnej polityki jak też nie angażuje się w rozpoczynającą się kampanię wyborczą. Po trzecie zaś to przedziwne zbiegi okoliczności wokół tej śmierci: rusztowania budowlane ustawione na zewnątrz budynku, otwarte okno w klimatyzowanym pokoju zamieszkiwanym przez niego, i zatrzymany na godzinie 13.00 magnetowid z napisem „Początek kampanii wyborczej”, przedweekendowy piątkowy dzień tygodnia, gdy można liczyć na opóźnienia w szybkiej sekcji zwłok. Wreszcie po czwarte, odkryte w organizmie po śmierci

ślady użycia standardowych leków przepisanych mu przez lekarza... Nikt, komu chodzą po głowie samobójcze myśli nie zażywa rano leków poprawiających mu zdrowie.

Moja hipoteza morderstwa jest dość prosta. Mordercy wchodzi do pokoju przez uchylone okno korzystając z rusztowań. A. Lepper już jest odurzony środkiem farmakologicznym podanym przez któregoś z jego współpracowników, będących w zмовie z zabójcami. Mordercy wnoszą do łazienki - nieprzytomnego Leppera i wieszają go na sznurze. Wracają do pokoju i w swej cynicznej bezczelności ustawiają na pożegnanie magnetowid z napisem o początku kampanii wyborczej. I wychodzą, tak jak weszli, pewnie w strojach robotników. Jeśli tak lub podobnie było, to musieli to być zawodowi mordercy, jakich szkolili i szkołą służby specjalne.

### **Cztery słowa konieczne do wyjaśnienia**

Kilka tygodni temu na portalu internetowym „Nowy Ekran” ukazała się wypowiedź bliskiego współpracownika Andrzeja Leppera, wręcz jego prawej ręki, Janusza Maksymiuka, który oprócz wskazania na znaczenie faktu zażycia przez Leppera codziennej dawki leków, powiedział rzecz, która mnie zmroziła. Powiedział mianowicie, że jak ustaliła sekcja zwłok, A. Lepper zmarł przez uduszenie a nie zerwanie rdzenia kręgowego. Ponieważ nie było śladów gwałtownych ruchów, to by znaczyło że Lepper dusił się przez kilka minut w bezruchu. A to jest fizycznie niemożliwe w wypadku samobójstwa.

Ale ja nie mam żadnego zaufania do J. Maksymiuka, pamiętając go osobiście, jako posła z II kadencji Sejmu. I to z różnych powodów. Dlatego, początkowo zlekceważyłem tę wypowiedź. Kiedy jednak na drugi dzień chciałem tę wypowiedź jeszcze raz przeczytać i przeanalizować - zniknęła z portalu, albo przynajmniej ja nie mogłem jej już znaleźć, by ją skopiować.

I w artykule *‘Rzeczpospolitej’* pojawił się ponownie ten sam wątek. Pada tam następujące zdanie: „Za przyczynę śmierci prokuratura uznała „ucisk pętli na szyję”. Te cztery słowa „ucisk pętli na szyję”, nie są jednoznacznie wskazujące na uduszenie i być może są wyrazem braku precyzji sformułowania przyczyny śmierci przez prokuraturę. I pewnie bez wypowiedzi Maksymiuka nie zwróciłbym uwagi na nie. Ale dziennikarze śledczy, i piszące ów artykuł profesjonalne dziennikarki powinny były zwrócić, i wyjaśnić sprawę jednoznacznie co było medycznym a nie technicznym powodem śmierci wicepremiera i wicemarszałka Sejmu. Bo jeśli było to uduszenie, to jest dowodem na morderstwo.

Myślę, że o coś w tym przedłużającym się śledztwie chodzi że tak trudno go zakończyć. Niby dowcipny, acz podskórnie głęboko cyniczny tytuł artykułu w „Rzeczpospolitej”, jest mylący. Pół roku w przypadku niejasnych okoliczności śmierci, to nie jest dno prokuratury. Dnem jest brak profesjonalizmu autorek, które zabrały się za ten temat.

Autor: Wojciech Błasiak - Dąbrowa Górnicza 17.02.2012.

Tekst dla: „Nowy Kurier. Polish – Canadian Courier”.

## **HOLOKAUST POLAKÓW**

**O antypolonizmie żydowskich historyków w USA z prof. Richardem Lukaszem rozmawia Piotr Zychowicz.**

**Tytuł pańskiej książki musiał w Ameryce wzbudzić spore kontrowersje.**

O tak, w życiu nie spodziewałbym się, że po jej opublikowaniu rozpęta się taka burza! Pisano o mnie rzeczy wręcz niebywale. Przekręcano moje intencje i atakowano mnie poniżej pasa. Dostawałem telefony i listy z pogrózkami oraz obelgami. Od momentu wydania „Zapomnianego Holokaustu” w Ameryce, przestałem otrzymywać zaproszenia na konferencje naukowe i wykłady. Pamiętam, że moja żona powiedziała wówczas: „Boże, w coś ty się wpakował?!”.

**No właśnie, w co pan się wpakował?**

Amerykańscy historycy dzielą się na dwie grupy. Historyków II wojny światowej i historyków Holokaustu. Pierwsi są bardzo obiektywni i profesjonalni. Ich reakcja na moją książkę była bardzo spokojna i rzeczowa. Zebrałem od nich bardzo pochlebne opinie. Druga grupa - historycy Holokaustu - składa się niemal wyłącznie z badaczy żydowskiego pochodzenia. Oni moją książkę uznali za herezję, a użycie słowa „Holokaust” za skandal.

**Dlaczego?**

Bo uważają, że Żydzi mają patent na to słowo. A próba zestawiania ich tragedii z jakąkolwiek inną to zbrodnia. Moja książka została uznana za „zbyt propolską”.

**Trudno sobie wyobrazić, żeby ktokolwiek stawiał jakiegóż innej książce zarzut, że jest „zbyt prożydowska”.**

O, zdecydowanie - nikt nie ośmieliłby się wystąpić z takim zarzutem. Nikt w Stanach Zjednoczonych nie postawił takiego zarzutu - profesorowi Janowi Grossowi. Podział ról jest bowiem z góry ustalony. Żydzi w opowieści o II wojnie światowej są „good guys”, a Polacy są „bad guys”.

#### **A Niemcy?**

Niemcy są abstrakcją.

#### **Dlaczego zdecydował się pan napisać „Zapomniany Holocaust”?**

Zaczynałem jako historyk dyplomacji i wojskowości. Napisałem książkę „Eagles East” o relacjach między Ameryką a Sowietami w czasie II wojny światowej. Potem, zająłem się wojennymi relacjami między USA a Polską [„The Strange Allies”]. Właśnie podczas pracy nad tą ostatnią monografią natrafiłem na sporą liczbę relacji i dokumentów dotyczących cierpień wojennych Polaków, i zorientowałem się, że są to sprawy zupełnie nieznane w Ameryce.

#### **Ta niewiedza wynika z ignorancji czy z innych powodów?**

Ta niewiedza wynika z pewnego specyficznego podejścia do okupacji Polski w latach 1939-1945. Polska i Polacy dla historyków amerykańskich zajmujących się tym okresem są wyłącznie tłem dla Holocaustu. Zagłada jest wydarzeniem najważniejszym i centralnym. Wszystko inne nie ma żadnego znaczenia, cała historia Polski XX w. jest pisana z perspektywy cierpienia Żydów.

#### **A Polacy?**

Gdy w latach 80-tych brałem się za pisanie swojej książki, postanowiłem sprawdzić, co amerykańscy historycy napisali już do tej pory o cierpieniach Polaków podczas wojny. Okazało się, że ... nic. Książek o cierpieniach Żydów w Polsce, były już zaś wtedy tysiące. Taka sytuacja to kuriozum, zważywszy na to, że ilościowo straty wojenne wśród Polaków katolików były mniej więcej takie same jak wśród Polaków żydów. Stąd też wziął się mój pomysł na tytuł. Uważam, że nie ma powodu, dla którego nie można nazwać tego co spotkało Polaków - Holocaustem. Polskie ofiary nie były wcale gorsze od żydowskich.

#### **Jak pan tłumaczy tę dysproporcję w podejściu do tragedii Żydów i Polaków?**

Zacznijmy od prasy. W Ameryce ma ona znaczenie wręcz olbrzymie. Duszą inteligencji amerykańskiej rządzi *New York Times*. Moja książka „Zapomniany Holocaust” w ciągu ostatniego ćwierćwiecza miała w Ameryce olbrzymią liczbę wydań i w środowisku naukowym uznawana jest za „klasykę”. Interesujący się niezmiernie II wojną światową *New York Times* nie poświęcił jej jednak przez te ćwierć wieku nawet linijki.

#### **A posyłał im pan egzemplarze recenzenckie?**

Zawsze [śmiech]. Zawsze też bardzo uważnie czytałem *New York Times*, szczególnie jego sekcję z recenzjami publikacji. Przez tych kilkadziesiąt lat dziennik ten nigdy nie opublikował recenzji jakiegokolwiek książki poświęconej okupacji Polski, w której Polacy nie zostaliby przedstawieni, jako sprawcy Zagłady i współodpowiedzialni za Holocaust. W ten sposób *New York Times* w odpowiedni sposób kształtuje amerykańską elitę intelektualną.

#### ***New York Times* zastrasza historyków?**

Nie zastrasza. On ich zniechęca. Wystarczy bowiem przychylna recenzja w *New York Timesie*, aby książka sprzedała się w olbrzymiej liczbie egzemplarzy. Podobne podejście ma zresztą cała machina medialna w Stanach Zjednoczonych. Historyk, który chce być „sławny i bogaty”, który chce być hołubiony przez gazety, ośrodki akademickie i salony intelektualne, nie będzie więc pisał o cierpieniach Polaków... Po co tworzyć coś co przejdzie bez echa? Mało tego, może zaszkodzić. Historyk napisze więc kolejną standardową książkę o Holocaustie, w której przedstawi Polaków jako zbrodniarzy. Tak jest łatwiej.

To chyba casus wspomnianego przez pana Grossa. Swoją karierę na emigracji zaczynał od pisania o polskim cierpieniu [między innymi znakomite „W czterdziestym nas matko na Sybir zesłali”]. Później przeorientował się i zabrał się za „Sąsiadów”. *New York Times* rozpyliwał się nad nim w zachwytach i dostał Gross etat na uniwersytecie w Princeton.

Książka „Sąsiedzi” to coś niebywałego. Gdy ją przeczytałem, byłem zdumiony. Gdybym ja napisał coś takiego, książkę opartą na tak nieprawdopodobnie słabej bazie źródłowej, książkę niepodpartą żadną kwerendą i bazującą głównie na spekulacjach, zostałbym natychmiast wyrzucony z cechu historyków. To byłoby dla mnie kompromitujące, i straciłbym swoją wiarygodność jako badacz. A pisać coś takiego, bez przeprowadzenia badań w niemieckich archiwach - to wręcz niebywałe! Gross

nie tylko zaś wydał taką książkę, nie tylko udało mu się uniknąć odpowiedzialności za fatalne błędy zawodowe, ale jeszcze jest za tę książkę hołubiony.

### **Jak to możliwe?**

Jest to książka ze słuszną tezą. Książka pisana pod gusta amerykańskich środowisk naukowych. Było kilku historyków Holokaustu, którzy prywatnie wyrazili mi swoje poparcie po tym, gdy napisałem „Zapomniany Holokaust”: Brawo Richard! Zgadza się z tobą, mówili mi w prywatnych rozmowach. Żaden z nich jednak, nigdy nie odważył się tego napisać czy powiedzieć publicznie. Wszystkie poważne wydziały zajmujące się Holokaustem na amerykańskich uczelniach są bowiem kierowane przez żydowskich historyków. Nikt nie chce się więc narazić swoim szefom.

**Zna pan na pewno przypadek Normana Daviesa, który w latach 80-tych miał dostać etat na prestiżowym Uniwersytecie Stanford. Kandydatura została utracona, bo jego książka „Boże igrzysko” została właśnie uznana za „zbyt propolską”.**

Oczywiście, że znam tę oburzającą historię. Napisałem wówczas bardzo ostry list do rektora uniwersytetu Stanford, w którym wziąłem w obronę Daviesa. Ten znakomity historyk padł ofiarą patologicznego zjawiska, o którym mówimy.

**Ktoś mógłby powiedzieć, że pańskie słowa o żydowskiej dominacji na amerykańskich uniwersytetach to teoria spiskowa?**

Ktoś taki nie miałby bladego pojęcia o amerykańskich uniwersytetach. To zresztą nie jest problem tylko wyższych uczelni. Mniej więcej 10 lat temu napisałem książkę „Did the Children Cry: Hitler's War Against Jewish and Polish Children”. Zestawiłem w niej wstrząsające relacje dzieci pod okupacją. Zarówno żydowskich, jak i polskich. Mój wydawca zgłosił ją do prestiżowej Nagrody im. Janusza Korczaka, którą przyznaje Liga przeciwko Zniesławieniom. To najbardziej znana i wpływowa żydowska organizacja w Stanach Zjednoczonych. Nagroda ta jest przyznawana nie przez polityczny zarząd fundacji, ale przez specjalne jury, w skład którego wchodzi Żydzi i nie-Żydzi. Zarząd Ligi się tą sprawą nie zajmuje.

### **Wygrał pan?**

Tak, dostałem tę nagrodę. I byłem zachwycony, bo Janusz Korczak jest jednym z moich idoli. Człowiekiem, który reprezentował sobą wszystko to, co najlepsze w obu narodach - polskim i żydowskim. Dostałem więc oficjalną informację, że przyznano mi nagrodę. W międzyczasie zarząd Ligi zorientował się jednak, że jury przyznało nagrodę autorowi „Zapomnianego Holokaustu”. 24 godziny później dostałem list od Ligi, w którym napisano, że nagroda została mi odebrana. Stwierdzono, że nie naświetliłem problemu „w odpowiedni sposób”.

### **Jak pan zareagował?**

Wściekłem się! I uznałem, że nie odpuszczę. Natychmiast poszedłem do adwokata i kazałem mu zająć się sprawą. Napisał on list do szefa Ligi Abrahama Foxmana.

### **Polskiego Żyda, który został uratowany przez swoją polską nianię.**

Dokładnie. W liście tym mój adwokat zagroził, że uda się z tą sprawą do prasy. A Liga przeciwko Zniesławieniom niczego tak się nie boi jak czarnego PR. Postanowili mi więc nagrody nie odbierać. Wyróżnienie to wręczane jest jednak zawsze podczas wspaniałej uroczystości w Nowym Jorku, po której organizowany jest bankiet. Przychodzi na nią intelektualna elita tego miasta, szeroko pisze o niej prasa. Mnie nagrodę przysłano pocztą... To cena, jaką płacę za „Zapomniany Holokaust”.

### **Co w pańskiej książce tak oburzyło jej krytyków?**

To, że sprzeciwiłem się dogmatowi, który obowiązuje w amerykańskim spojrzeniu na Holokaust. A dogmat ten brzmi: Polacy byli antysemitami. Kropka. Część była obojętna wobec zagłady Żydów, a druga część wzięła w niej aktywny udział. W swojej książce podjąłem próbę ukazania prawdziwego oblicza tego problemu. Nie kryłem, że wśród Polaków też byli bandyci, którzy podczas wojny zachowywali się niegodnie. Ludzie tacy, są jednak w każdym społeczeństwie. Polacy nie mieli monopolu na zło, tak jak Żydzi nie mieli monopolu na dobro. Oba narody były złożone ze zwykłych ludzi. Dobrych i złych. Wśród Żydów podczas II wojny światowej również występowały postawy niegodne.

**Kluczowe jest chyba to, jaka była reakcja Polskiego Państwa Podziemnego na patologiczne, antysemityczne zachowania wśród Polaków.**

Oczywiście, postawa ta była skrajnie negatywna. Ludzie, którzy dopuszczali się niegodnych czynów, jak szmalcownicy, byli napiętnowani i surowo karani. Były przypadki skazywania ich na śmierć, i wyroki te wykonywano. Nie będę już mówił o olbrzymiej liczbie Polaków, którzy pomagali

Żydom, bo są to sprawy w Polsce dobrze znane. Wystarczy powiedzieć, że było ich znacznie więcej niż Polaków, którzy Żydom szkodzili.

**Mimo to od żydowskich historyków w kółko słyszymy jedno pytanie: „Dlaczego nie zrobiliście więcej?”.**

To jest chyba najlepszy przykład ukazujący, jakim nieporozumieniem są badania nad Holokaustem w Ameryce. Jak niekompetentni są prowadzący je ludzie. Ich olbrzymie, wygłaszane *ex post* oczekiwania wobec narodu polskiego opierają się na kompletnym niezrozumieniu epoki. Wymagania te stawiane są bowiem narodowi, który także był narodem ofiar. Narodowi, który również straszliwie cierpiał.

**Oni jednak o tych cierpieniach nie chcą przecież słyszeć.**

Dokładnie! I właśnie rozwiązał pan zagadkę amerykańskich studiów nad Holokaustem. To, dlaczego nie mają one żadnego sensu. Tych żydowskich historyków z całej historii II wojny światowej interesuje wyłącznie jeden temat. Cierpienie Żydów. Nie interesuje ich nic poza tym. Wszystkie światła skierowane są na Żydów, wszystko pozostałe, jest pozostającym w cieniu tłem. Skoro więc cierpienia Polaków ich nie interesują, to o tych cierpieniach nie wiedzą. A skoro o nich nie wiedzą, to wydaje się im, że nie istniały. A skoro nie istniały, to znaczy, że Polacy pod okupacją - prowadzili normalne, spokojne życie. Nie byli niczym zagrożeni, Niemcy ich nie niepokoiili. Jeżeli rzeczywiście ma się taki obraz niemieckiej okupacji Polski, to trudno się dziwić, że zadaje się pytanie: „Dlaczego nie zrobiliście więcej, aby ratować Żydów?”.

**Zamknięte koło**

Niestety żydowscy historycy są po prostu niedouczeni, nie rozumieją i nie znają tematu którym się zajmują. Piszą swoje książki w próżni. Jeżeli historyk wrywa jakieś wydarzenie z kontekstu, to otrzymuje zdeformowany obraz. Nie pisze prawdy. Nie można pisać o historii okupacji Polski poprzez pryzmat doświadczenia tylko jednego narodu. Takie judeocentryczne podejście jest błędne z metodologicznego punktu widzenia. Niestety, innego, normalnego spojrzenia się nie dopuszcza. To właśnie tłumaczy, dlaczego moja książka „Zapomniany Holokaust” wywołała taki szok i oburzenie w USA. Jeżeli tym ludziom, od kilkudziesięciu lat wbija się do głowy, że tylko Żydzi cierpieli, a Polacy byli antysemitami i współsprawcami Holokaustu, to nic dziwnego, że gdy pojawił się jakiś facet, który napisał, iż Polacy także padli ofiarą Holokaustu, ci ludzie byli zszokowani.

**Naprawdę jest aż tak źle?**

Dość niedawno zostało przeprowadzone pewne badanie socjologiczne którego wyniki uważam za katastrofalne. Przebadano amerykańskich nauczycieli akademickich i badaczy zajmujących się Holokaustem. Przyznali oni, że mają negatywny stosunek do Polaków. Jeżeli ci panowie z takim założeniem zabierają się do pisania historii, to naprawdę trudno się dziwić, że zamiast historii wychodzi im stronnicza publicystyka, propaganda. Osobiście widziałem skutki takiej pedagogiki w przypadku młodych ludzi. Są oplakane.

**Na przykład?**

Tak jak panu powiedziałem, odkąd wydałem „Zapomniany Holokaust”, nie jestem mile widziany w ośrodkach akademickich. Naukowcy, nawet jeżeli się ze mną zgadzają, boją się mnie zaprosić. Zdarzają się jednak wyjątki. Pewnego razu zostałem poproszony o wygłoszenie wykładu na jednym z czołowych uniwersytetów w Pensylwanii. Na sali zebrał się olbrzymi tłum. Profesorowie i studenci. Około 500, może 600 osób. - Opowiadałem o polskich cierpieniach podczas wojny. A gdy skończyłem, 10 obecnych na sali żydowskich profesorów wstało i w milczeniu ostentacyjnie opuściło salę.

**Aż trudno w to uwierzyć.**

Niestety, tak było. Pociuszające jest jednak to, że na sali zostali wszyscy studenci. Gdy tylko za profesorami zatrzasnęły się drzwi, zaczęły się sypać pytania. Młodzież była tym co powiedziałem, całkowicie zaskoczona. „Profesorze Lukas - mówili studenci - przez okres naszych studiów, nikt nigdy nam tego wszystkiego nie powiedział. Cały czas wykładano nam polską historię tylko w jej żydowskiej interpretacji. Mówiono nam o cierpieniach Żydów i niegodziwości Polaków, ale nigdy nie powiedziano nam, że Polacy także byli prześladowani”. Niestety, amerykańskie szkolnictwo wyższe na tym polu poniosło spektakularną porażkę. Dochodzi do tego że ocalali z Holokaustu są cenzurowani przez historyków.

**Jak to?**

Poznałem kiedyś pewną Żydówkę z Polski która przetrwała niemiecką okupację dzięki wsparciu Polaków. Zwykłych włościan którzy ją karmili i ukrywali, choć groziła im za to kara śmierci. Opowiadając mi, płakała. Były to łzy wdzięczności. Powiedziała mi jednak, że bałaby się o tym wszystkim powiedzieć w Ameryce publicznie. Wielu innych ocalałych z Holocaustu mówiło mi to samo. Że ich przeżycia są niepoprawne politycznie. I jeszcze jedna ciekawa rzecz którą powiedziała mi ta pani „mówiła o podziwie dla olbrzymiego heroizmu tych Polaków. Przyznała że wątpi, czy gdyby role się odwróciły, ona znalazłaby w sobie odwagę, żeby zrobić to samo. Łatwo więc dzisiaj, w bezpiecznej Ameryce, w bezpiecznym uniwersyteckim gabinecie, rzucać gromy na polski naród i zadawać kretyńskie pytania: „Dlaczego nie zrobiliście więcej?”.

**Najsmutniejsze w tym wszystkim jest to, że 70 lat po wojnie jedne ofiary tamtego konfliktu skaczą do gardła drugim.**

To wielki, smutny paradoks. Podczas wojny Polacy i Żydzi jechali na jednym wózku. Oba narody zostały napadnięte, a następnie, padły ofiarą straszliwych represji ze strony Niemców. Dziś do Niemców nikt nie ma już pretensji, a Żydzi toczą walkę z Polakami, starając się udowodnić że to im należy się palma pierwszeństwa w jakimś makabrycznym rankingu ofiar. Doprawdy, historia dziwnie się potoczyła.

*Profesor Richard Lukas jest znanym amerykańskim historykiem polskiego pochodzenia. Zastąpił napisaną w 1986 r. książką „Zapomniany Holocaust”, która została właśnie wydana w Polsce przez wydawnictwo Rebis. Opisująca polskie cierpienia podczas II wojny światowej, publikacja wywołała bardzo krytyczne reakcje, ze strony środowisk żydowskich. Lukas napisał również “The Strange Allies, the United States and Poland, 1941-1945”, “Bitter Legacy: Polish-American Relations in the Wake of World War II”, “Out of the Inferno: Poles Remember the Holocaust”, “Did the Children Cry: Hitler's War Against Jewish and Polish Children 1939-1945”.*

Uważam Rze Historia

Za: [https://mail-attachment.googleusercontent.com/attachment/?ui=2&ik=21fe94e520&view=att&th=13a37794e7a3b2fd&attid=0.1&disp=inline&safe=1&zw&saduie=AG9B\\_P-eyGgXDQrrtYtfPOz7HRhI&sadet=134956062-7391&sads=hgsal\\_Prn5\\_vjupU-nDUKTCtbtvY](https://mail-attachment.googleusercontent.com/attachment/?ui=2&ik=21fe94e520&view=att&th=13a37794e7a3b2fd&attid=0.1&disp=inline&safe=1&zw&saduie=AG9B_P-eyGgXDQrrtYtfPOz7HRhI&sadet=134956062-7391&sads=hgsal_Prn5_vjupU-nDUKTCtbtvY)

#### SŁOWO WSTĘPNE DO PROTOKOŁÓW MĘDRCÓW SYJONU – CZĘŚĆ II [ostatnia]

Wywłaszczenie Kościoła z posiadłości ziemskich sprawi to, iż w krótkim bardzo czasie posiadłości te, jako należące do rządów, przejdą w nasze ręce za pożyczki, jakich tymże rządowi czynić nie przestaniemy, a wszystkie te okoliczności wyjdą na naszą korzyść i potęgę, do której dążymy.

Wszelki handel połączony ze spekulacją i wypływającymi z nich korzyściami nie powinien wychodzić z rąk naszych, boć to przecież, że tak powiem, jest wrodzonym prawem żydów. Najpierw powinniśmy zawładnąć handlem spirytusu, masła, ziarna i sierści, a wtedy - będziemy posiadali w naszych rękach rolnictwo i całe gospodarstwo wiejskie. My potrafimy dostarczać zawsze ziarna dla wszystkich, lecz jeżeli by powstały jakieś nieukontentowania między ludem, wypływające z drożyzny i z niej pochodzącej nędzy - z łatwością możemy zwalić winę na rządy i wzniecić jakieś zamieszanie, co każda rewolucja, każde wstrząśnięcie, przysparza nam kapitału i zbliża do wytknięcia tego celu.

Wszelkie posady rządowe muszą nam być dostępnymi, a skoro tylko je otrzymamy, przebiegłość i pochlebstwa żydowskich faktorów, z rozmaitych klas i postaci, dopomogą nam dojść tam gdzie są prawdziwe wpływy i prawdziwa potęga. Rozumie się samo przez się, że mowa jest tylko o takich posadach, które przynoszą ze sobą zaszczyty, władzę, przywileje i z tego wszystkiego wypływające zyski, albowiem te posady, których udziałem jest wiedza i praca, a mierne wynagrodzenie, mogą pozostać przy chrześcijanach.

Prawnictwo jest dla nas bardzo ważną rzeczą. Adwokatura to wielki krok naprzód, bo fach ten, prowadzący do najwyższych szczebli godności, najczęściej idzie w parze z chytryością i kręctwem, jakie są w nas od dzieciństwa wpajane i uważane za zalety, a które - tak potężnie mogą dopomóc nam wznieść się do władzy i do wywierania wpływu na stosunki naszych naturalnych, a śmiertelnych nieprzyjaciół ... chrześcijan.

I czemuż żydzi nie mogliby być ministrami oświaty publicznej, kiedy tyle razy byli już ministrami skarbu? Żydzi muszą również stanąć wszędzie jako pracodawcy, aby znieść prawa goimów [niewiernych, grzeszników], wymierzone przeciw dzieciom Izraela, my zaś z naszej strony zostaniemy wiernymi na wieki prawom, przekazanym nam, przez ojców naszych - to jest: przechowaniu w sercach naszych nieprzebręganą nienawiści dla wrogów i nieprzyjaciół Izraela.

Zresztą, już nie potrzebujemy praw dla ochrony naszej, bo takowe z tzw. postępowaniem cywilizacji zostały prawie wszędzie w Europie już nam nadane. W obecnej więc chwili powinniśmy się starać o nabycie takich jeszcze praw, które wyłącznie mogą być korzystnymi dla naszego ludu jak na przykład: łagodne prawo o bankructwie, uchwalone w celu humanitarnym stałoby się w naszym ręku bogatszą kopalnią złota, aniżeli niegdyś owe nieprzebrane kopalnie Kalifornii.

Żydzi powinni stanąć na czele wszystkich towarzystw spekulacyjnych, nie narażając się jednakże na żadne niebezpieczeństwo, które by mogło powstać z nadużycia praw krajowych, jakie przez swą przebiegłość powinni zręcznie omijać i dlatego powinni się oddawać takim tylko naukom, które idą w parze z chytrą i przebiegłością im wrodzonymi, a które z tego powodu są dla nich łatwiejszymi.

Najporęczniejszym jest dla żydów kierować się na doktorów prawa i medycyny, kompozytorów muzyki, autorów w rozmaitych przedmiotach ekonomicznych, a to z przyczyny że wszystkie te powołania i zajęcia nierozłączne są ze spekulacją.

Co do sztuk pięknych nasi wynajdą rozmaite sposoby na dobre przyjęcie debutanta i chociażby ten był zwykłą marnością, potrafią otoczyć go pewnym kadzidłem pochlebstw i zachęty.

W naukach znowu medycyna i ekonomia polityczna należą do naszego plemienia. Doktor medycyny dopuszczonym bywa do najskrytszych tajemnic familijnych: w jego rękach jest życie naszych wrogów. O doktorach prawa, już wspomnianym było... W ekonomii zaś politycznej bardzo łatwo jest zamącić głowę i wykazać, że czarne jest białym, a białe jest czarnym.

Powinniśmy popierać starania chrześcijan o zastąpieniu aktu ślubnego, odbywanego w kościele, prostym kontraktem przed urzędnikiem cywilnym, bo wówczas ujrzyć będzie można żony i ich córki zdążające do naszego obozu, gdzie złoto przyciągać je będzie.

Jeżeli złoto jest pierwszą potęgą tego świata, to niezawodnie drugą jest prasa, lecz cóż ona sama może znaczyć bez współudziału pierwszej? Wszystkie zatem wyżej przytoczone zasady, rady i myśli wówczas dopiero się zrealizują, gdy prasa będzie nam podwładną. Nasi więc powinni i muszą objąć kierownictwo prasy codziennej w każdym kraju. Jesteśmy chytry, zręczni i władamy groszem, potrzeba zatem za pomocą wielkich dzienników politycznych kształcić i kierować opinię publiczną, według naszych wyłącznie interesów; krytykować dzieła i scenę i uzyskać wpływ na publiczność, czyli na proletariat.

Takimi drogami postępując krok za krokiem, odeprzemy chrześcijan od wszelkiego wpływu i podyktujemy światu to wszystko, w co ma wierzyć, co szanować, czym pogardzać i co przeklinać. Powtórzymy żałobny płacz Izraela i skargę na ucisk, który tak długo nas dławił! Wtedy pojedynczo występować będą nasi nieprzyjaciele, atakując dążności nasze; lecz masy głupie i ciemne będą po naszej stronie.

My zaś, dzierżąc prasę w naszych dłoniach, będziemy mogli zmienić prawość w nieprawość; bezcześć podnieść do prawdziwej czci, będziemy mogli wstrząsnąć nietykalną dotąd instytucją rodziny i rozbić jej członków na oddzielne części... Będziemy mogli wykorzenić to wszystko, w co dotychczas wrogowie nasi wierzyli. Będziemy mogli zrujnować kredyt, podburzyć drażniące namiętności, wydać wszystkiemu i wszystkim wojnę otwartą..., narzucić sławę lub pogrozić w otchłań bezcześci kogo i co tylko chcemy!...

Wszystko to, niechaj wyrytym zostanie w pamięci każdego Izraelity!...

Potęga nasza rozwinie się w olbrzymie drzewo, którego konarami będą; szczęście, bogactwo, potęga i rozkosz używania.

Każdy więc Izraelita powinien nieść pomoc drugim. Skoro tylko jeden kroczy naprzód, niechaj ciągnie i innych za sobą, a jeżeli mu się noga poślizgnie, niechaj wszyscy biegną mu na pomoc. Jeżeli który z naszych jest pociągnięty przez sąd chrześcijański za przekroczenia praw w kraju w jakim zamieszkuje, inni żydzy powinni mu dopomagać, lecz tylko w takim razie, jeżeli obwiniony postępował zgodnie z prawami, jakimi się rządził lud Izraelski.

Lud nasz jest zachowawczym, konserwatywnym, pielęgnującym i ochraniającym obrządki religijne i ustawy od początkowych źródeł ich pochodzenia. Silnie stoi on przy prastarym, lecz w interesie naszym trzeba się starać przyjąć udział, a nawet przyjąć kierownictwo w reformach, które stają na porządku dziennym, to jest polepszeniu bytu materialnego klas robotniczych i ubogich. A więc powinniśmy przyjąć udział w tym ruchu, ale tylko pozornie; bo w rzeczy samej, starania nasze dążą do skierowania całego prądu tych reform, czyli podziału pracy - na drogę polityczną.



Masy same przez się głupie i ślepe dają się zawsze powodować i prowadzić krzykaczom - a któż lepiej i głośniej od żyda hałasować i błagą omamiać potrafi?... Dlatego też nasi wiedzą rej w prasie i na trybunach we wszystkich chrześcijańskich narodach.

Im więcej gromad i zebrań, tym więcej powodów do niezadowolenia, a lenistwa do pracy, z czego koniecznie musi nastąpić zubożenie ładu i poddanie go tym, którzy władają groszem czyli dźwigną do pomnożenia proletariatu. Wszelki ruch, mający na celu zmianę wzbogaca nas rujnując drobne majątki, które muszą brnąć w długi.

Kruchość podstawy, nasze wpływy, naszą potęgę to dlatego popierać wypada wszelkie niezadowolenia, wypływające stąd wstrząśnięcia, bo te przysparzają nam bogactw i przyspieszają chwile dojścia do naszego jedyne go celu ... to jest do panowania na ziemi...”.

Tak oto mówił mędrzec żydowski, rabin Reichhorn. Mowa jego - odsłania nam już całą duszę żydowską, i kreśli cały program narodu żydowskiego, dlatego też zasługuje ona na poznanie, jako najlepsze studium psychologii żyda.

Ale na zjeździe praskim nie tylko został wyraźnie sprecyzowany plan podboju świata przez żydów, ale także postanowiono powołać do życia jawną organizację żydowską, która by zajęła się praktycznym wcielaniem go w życie, i która by równocześnie opiekowała się żydami na całym świecie udzielając im potrzebnych rad, pomocy i wskazówek, jak postępować mają. Tak więc powstał w Paryżu w 1860 roku, a więc w rok po zjeździe praskim, „Wszechświatowy Związek Żydowski” [Alliance Israelite Univerślle], założony przez Adolfa Crémieux’ego.

Że „Wszechświatowemu Związkowi Żydowskiemu” „nieznani przełożeni” poruczyli zadanie praktycznego wcielania w życie programu podboju świata przez żydów, a świadczy o tym najlepiej manifest, jaki Adolf Crémieux ogłosił przy założeniu tegoż „Związku”. W manifestie tym czytamy:

„Wszyscy żydzi za jednego i każdy za wszystkich; nauka żydowska - powinna zapanować na całym świecie; największy nasz wróg, chrześcijaństwo - rozkłada się, trafiające w głowę; naszą narodowością jest religia ojców naszych i nie uznajemy innej, nasza sprawa jest wielka - a świata pomyślnie zakończenie jest zapewnione, sieć pajęcza, którą Izrael zarzucił na całą kulę ziemską powiększa się i rozszerza z dniem każdym, a prorocstwo naszych ksiąg świętych nareszcie się spełnia, bliski jest czas, w którym Jeruzalem stanie się domem modlitwy wszystkich narodów i ludów, tam flaga - jedyne go Boga żydowskiego powiewać będzie, i zatknięta zostanie na najdalszych krańcach świata, umiejmy wykorzystać nadarzające się sposobności, nasza potęga jest ogromna, i uczmy się używać jak ku chwale zwycięstwa naszej sprawy. Czego mamy się obawiać? Niedalekim jest dzień, w którym wszystkie bogactwa, wszystkie skarby ziemi będą w rękach dzieci Izraela”.

Na zebraniach związku Crémieux głosił:

„Musi powstać nowe państwo mesjańskie, nowe Jeruzalem musi wznieść się w miejsce cesarzy i papieży”.

Powyższe tłumacząc na język prostszy, i bardziej zrozumiały, wyrazić należy następująco:

„Nadszedł już czas na rozpoczęcie bezwzględne go niszczenia wszystkich dotychczasowych odrębnych państw i królestw, na zniesienie wszystkich religii, ma się rozumieć za wyjątkiem talmudowej [żydowskiej] i na ustanowienie na całym świecie jednego państwa żydowskiego, w którym naród żydowski będzie żywiołem panującym i w którym będzie obowiązywała tylko jedna religia, mianowicie żydowska”.

Ale przytoczony powyżej tekst mowy mędrca syjońskiego Reinchhorna, odsłaniający ostateczny cel dążeń narodu żydowskiego, dość jednak ogólnie mówi o sposobach, za pomocą których cel ten [podbój świata przez żydów] na być osiągnięty. Te jednak zostały już wypowiedziane dokładnie w pięć lat po tym, mianowicie w 1864 roku, przez innego mędrca syjońskiego, niejakiego Maurice [Mośka] Joly’ego, rzekomo Francuza, a w istocie marrana [żyda hiszpańskiego], którego przodkowie kiedyś ochrzczili się dla interesu lub z konieczności życiowych, spokrewnionego z wielu domami szlachty francuskiej różnego autoramentu [pokroju] i pochodzenia, nie wyłączając żydowskiego.

Joly, podobnie jak i jego przyjaciel Adolf Crémieux, mason najwyższych stopni, mimo chrześcijaństwa, które wyznawał pozornie a więc oszukańczo, był żydem z krwi, kości i wiary. On to właśnie w 1864 napisał głośną swego czasu książkę, pt. „Dialogues aux Enfers sentre Macchiavel et Montesquieu ou la politique de Macchiavel aux XIX siecle par un zontemporaine” [“Rozmowy Makiawela i Monteskiusza w piekle, albo polityka makawielska w XIX-tym wieku przez współczesnego”], skierowaną rzekomo przeciwko rządowi Napoleona III-go we Francji, z którymi jako czynny polityk był w zatargu, a w istocie, będącą technicznym doradcą uzurpatorów żydowskich,

wskazującym im środki i sposoby za pomocą których można będzie osiągnąć i utrzymać władzę w swym ręku nad narodami rdzennymi nawet wbrew ich woli.

Sztuczka, mistyfikacja [oszustwo] żyda Moška Joly'ego udała się znakomicie. Francuzi w książce jego widzieli najwyższego gatunku polityczny pamflet [utwór złośliwy] całym swym ostrzem skierowany przeciw rządowi Napoleona III-go i za to samo uważał ją także rząd cesarski a tymczasem żydzi śmieli się w kulak, że im tak łatwo udało się wywieść w pole głupich „gojów” i jawnie pouczyć swych współwyznawców o tym, w jaki sposób i jakimi środkami, „nieznani naczelnicy” Izraela, zamierzają osiągnąć i utrzymać władzę „narodu wybranego” nad całym światem.

Nie dość na tym. Doszło nawet do tego, że wielu Francuzów jak i cudzoziemców, uważało i uważa jeszcze do dziś dnia Maurice [Moška] Joly'ego za wielkiego patriotę francuskiego, „kochającego gorąco [tak!] swój kraj” [jaki, czy Palestynę?] - który na próżno, z narażeniem się cesarzowi siedział nawet w więzieniu za swoją prawdomówność [?] i akcję polityczną!!! [co za wzruszające bohaterstwo!], ostrzegał naród francuski przed rządami Napoleona III-go, które prowadziły Francję do nieuchronnej klęski [co też nastąpiło w 1870]. Tak mówił w 1927 w Paryżu na jednym ze swoich wykładów Jean Izoulet, profesor Collège de France o rzekomych zasługach dla Francji Maurice [Moška] Joly'ego.

Ale piewca „patriotycznych czynów” Joly'ego zapomniał widocznie przez „roztargnienie” dodać, że zarówno Maurice Joly, jak i Adolf Crémieux, Rotszyld francuski, słynny baron Hirsch, Józef Reinach, Victor Saint-Paul, Hippolyte Rodrigues, Jules Oppert [Blowitz] i inni żydzi przygotowywali Francję za czasów Napoleona III-go na zgubę, pchając ją z jednej strony do wojny z Prusakami, wojny, do której prowadzenia Francja nie była zupełnie przygotowana, a z drugiej strony dokładnie informując Prusaków o zasobach skarbu francuskiego, o stanie kraju i jego obrony, o nastrojach ludności itp. sprawach.

Wprawdzie niesłychanie ciekawe materiały dowodowe, świadczące niezbitnie o tych haniebnych czynach żydów francuskich i niefrancuskich, których cała masa pętała się wówczas po Francji; za sprawą Adolfa Crémieux'ego w dziwny sposób „zniknęły” z francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, niemniej jednak o tym wszystkim wiadomym jest dość dobrze prawdziwym, patriotom francuskim.

Zarówno mowa rabina Reichhorna jak i „Rozmowy Makaviela z Monteskiuszem w piekle” Joly'ego, były jeszcze niedoskonałym żydowskim programem podboju świata. Ten został należycie odtworzony i wypracowany, po prostu z drobiazgową ścisłością, dopiero w tzw. „Protokółach Mędrców Syjonu”, które duchowo, ideologicznie i stylistycznie łączą się ściśle z mową rabina Reichhorna i „Rozmowami” Joly'ego, jako że wypływają z jednego i tego samego źródła i środowiska, mianowicie - żydowskiego. Są więc bezsprzecznym tworem ducha i mózgu żydowskiego, czego w żaden sposób zaprzeczyć nikt nie jest w stanie.

Historia tzw. „Protokółów Mędrców Syjonu” jest niesłychanie romantyczna. Źródło ich pochodzenia nie jest ściśle znane i wątpliwym jest czy kiedyś nawet, w przyszłości, zostanie ujawnione. Nawet sprawa opublikowania ich zarówno po raz pierwszy w Petersburgu przez Butniego, w grudniu roku 1901 pt. „Protokoły izwleczeniye iż tajnych chraniliszcz Sionskoj głównej kancelarii” [“Wyderzki iż drewnich i sowremjonnych protokołów sionskich mudrecow w wsieмирnawo Obszczestwa francmasonow”] [“Protokoły wybrane z tajnych schowków głównej kancelarii Syjońskiej”] [“Wyjątki z dawnych i współczesnych protokółów mędrców Syjonu Towarzystwa wszechświatowego masonskiego”], jak po raz drugi w 1904 roku także w Petersburgu, w wyjątkach przez Hipolita Lutostańskiego w jego dziele pt. „Talmud i jewrej” (Talmud i żydzi) i po raz trzeci w 1905 roku przez Sergiusza Nilusa w dziele pt. „Wielkie w małym, albo antychryst jako blisko nadchodząca polityczna możliwość” w którym, jako dodatek zamieszczono rozprawę pt. „Protokoły Mędrców Syjonu”.

Skąd i od kogo tekst „Protokółów” otrzymał Butmi - nie wiemy. Co do Lutostańskiego to prawdopodobnie swoje „wyjątki z masonsko-syjonistycznych protokółów - żydowskie tajemnice”, zaczerpnął od Butniego. Jedynie Nilus podaje źródło, z którego otrzymał ich tekst rękopiśmienny w języku francuskim, mianowicie Aleksego Mikołaja Autchotina, marszałka szlachty gubernii czernichowskiej, późniejszego wicegubernatora Stawropola.

Skąd i od kogo zaś je otrzymał Autchotin - tego już nie wiemy. Wiemy tylko, że drugi egzemplarz tegoż samego rękopisu wręczono Sipiaginowi, rosyjskiemu ministrowi spraw wewnętrznych, który wkrótce potem został zamordowany.

„Protokóły” wydawane były w Rosji kilkakrotnie zarówno przez Butmiego, jak i przez Nilusa. Ale nie dostawały się nigdy do rąk szerszej publiczności. Wykupowano je zaraz po wyjściu z druku. Fakt ten wyjaśnia niezrozumiałe na pozór zjawisko, dlaczego o „Protokółach” zarówno przed wojną jak i w czasie wojny nic niemal w świecie nie wiedzano, mimo ich 9-ciu wydań.

„Protokóły Mędrców Syjonu” stają się dopiero głośne w całym świecie po roku 1919 mianowicie wtedy, kiedy to Godfried Beck przetłumaczył je z rosyjskiego wydania Nilusa w 1911 roku na język niemiecki, dając im tytuł: „Tajemnice Mędrców Syjonu”. Z tłumaczenia tego skorzystały prawie wszystkie narody świata: i odtąd o „Protokółach” wszędzie jest głośno.

W tłumaczeniu polskim po raz pierwszy wydano „Protokóły” w grudniu 1919 roku, pt. „Protokóły posiedzeń Mędrców Syjonu”. Jest to tłumaczenie wydania Nilusa z roku 1917 pt. „Bliz jest pri dwieriech” [„Jest tuż u drzwi”]. Według tego wydania ukazało się też w następnych latach bez żadnych niemal zmian, szereg nowych wydań, odznaczających się bezkrytycznym powtórzeniem tego, co podał do wiadomości publicznej Nilus.

Opracowując niniejsze wydanie, odrzuciłem cały balast różnych przedmów i „Objaśnień Nieodzownych” a zatrzymałem tylko sam tekst. Jednakże i tekstu nie pozostawiłem bez zaprowadzenia w nim drobnych wprawdzie, ale według mojego zdania nieodzownych zmian. Przede wszystkim poszczególne ustępy „Protokółów” zwane przeze mnie „Wykładami”, które tworzą jedną myślową całość, i zaopatrzyłem w paragrafy, poprawiając przy tym niejedne ich tytuły, jako niezgodne z treścią oraz rozbijając niektóre większe ustępy dla jasności myśli przewodniej na mniejsze a mniejsze znów, tworzące ze sobą całość myślową, łącząc w jedną grupę.

Dzięki tym drobnym zmianom tekst „wykładów” zyskał na przejrzystości. Poza tym zaopatrzyłem „Wykłady Mędrca Syjonu” [tak bowiem nazywam „Protokóły” co uzasadniam poniżej] „Nieodzownym objaśnieniem” i „Zakończeniem”.

W „Nieodzownym objaśnieniu”, mówię krótko o istnieniu wśród żydów od niepamiętnych czasów tajnego planu podboju świata, którego ‘Protokóły Mędrców Syjonu’ są właśnie najkapitałniejszym wyrazem i o dotychczasowych etapach realizacji światoburczych dążeń żydowskich.

W „Zakończeniu” zaś omawiam autentyczność tzw. „Protokółów”, której żydzi za wszelką cenę, starają się zaprzeczyć, dowodząc gołosłownie i kłamliwie że „Protokóły” są fałszerstwem oraz, zwracam się z apelem do polskiego czytelnika by to, co wyczyta w niniejszej książce, gruntownie przemyślał i zastanowił się nad tym, co czeka nasz kraj w przyszłości, gdyby istotnie żydom udało się kiedyś nim zawładnąć. A do tego właśnie oni wytrwale dążą i z dążeniem tym już wcale się nie kryją. Dlatego też należy nam wszystkim, mieć się na baczności i czuwać pilnie, bo wróg nie śpi!

Na zakończenie powyższej przemowy daję jeszcze jedno wyjaśnienie:

Powyżej mówię „tak zwane Protokóły Mędrców Syjonu”. Mówię to celowo, gdyż dokument ten będący istotnie żydowskim programem podboju świata, opublikowany i znany jest powszechnie pod mylną nazwą „Protokółów Mędrców Syjonu” nie jest to właściwie żadnym protokółarnym sprawozdaniem z obrad czy dyskusji tajnego zebrania przywódców narodu żydowskiego, jakie istotnie odbyło się w 1897 roku w Bazylei podczas obrad pierwszego kongresu syjonistycznego, ale jest tylko ściśle, wprost drobiazgowo przemyślanymi notatkami wykładów, wygłaszanych w niewiadomym miejscu i w niewiadomym czasie przez jakiegoś wybitnego żyda [mędrca syjońskiego], według wszelkich prawdopodobieństw przez znanego rabina, głowę międzynarodowego żydostwa pod koniec XIX-go i na początku XX-go wieku Aszera Ginsberga [pseudonim Ahad Ha’am], który powszechnie uchodził za niekoronowanego króla żydowskiego i cieszył się, u wszystkich bez wyjątku żydów, wielką czcią i poważaniem.

Za teza, że tzw. „Protokóły” nie są żadnymi protokółami, ale „Wykładami”, względnie notatkami z wykładów, które nie mogły jednak odbyć się, tylko w ciągu trzydniowych obrad pierwszego kongresu w Bazylei, przemawiają:

1. fakt, że dokument ten w budowie nie ma wcale ani początku ani końca; że robi wrażenie strzępa wyrwanego z jakiejś większej całości, o czym możemy przekonać się z toku myśli, zawartych w „Wykładzie IX-tym”, w którego zakończeniu ustępu drugiego (§ 2) czytamy:

„Antysemityzm bowiem jest nam potrzebny dla rządzenia naszymi braćmi młodszymi”.

A dalej ustęp trzeci (§ 3) tegoż wykładu brzmi:

„Wyjaśniać tego nie będę, bowiem było to już niejednokrotnie tematem konferencji naszych”.

Jakich konferencji? Tego już znikąd dowiedzieć się nie możemy. Bowiemy ani przedtem, ani potem nie znajdujemy już ani słowa o antysemityzmie. Stąd nasuwa się logiczny wniosek, że wykłady omawiane, są tylko częścią, „jakieś większej całości”.

2. fakt, że początek niektórych rozdziałów omawianego dokumentu, rozpoczyna się od takich słów, które wskazują na większą ilość i dłuższą ciągłość tychże. I tak na początku „Wykładu X-go”; w ustępie pierwszym (§ 1) czytamy:

„Dziś rozpoczniemy od powtórzenia rzeczy już powiedzianej i proszę, abyście pamiętali, że rządy i narody w polityce zadowolają się pozorami...” itd.

I znowu to co zawarte jest w tym wykładzie nie było przedtem powiedziane. Mamy więc tu sprzeczność będącą zarazem dowodem - że to, o czym ponownie mędrzec syjoński mówi w „Wykładzie X-tym”, musiało być wypowiedziane kiedyś, w innym zupełnie nam nieznanym wykładzie.

Albo w „wykładzie XX-tym” w ustępie pierwszym [§ 1] czytamy:

„Dziś zajmiemy się programem finansowym który umieściłem na końcu referatu mego, jako najtrudniejszy, ostateczny i zdecydowany punkt planów naszych”.

A więc wszystkie wykłady stanowiły jedną zwartą całość; były wygłaszane przez jedną osobę i to nie w jednym czy w dwóch dniach, ale w przeciągu kilkunastu nawet lub więcej dni, na odbywających się gdzieś tajnych zebraniach. To przypuszczenie, co do wielkości zebrań, na których wykłady niniejsze, były wygłaszane, potwierdza ustęp pierwszy (§ 1) „wykładu XXI-go”, w którym czytamy:

„Do powiedzianego na poprzednim zebraniu dodam jeszcze wyjaśnienie co do pożyczek wewnętrznych...”.

A że forma stylowa całego dokumentu ma charakter zapisów robionych przez wykładowcę do wygłoszenia poważnego referatu czy wykładu, przeto też należy stwierdzić z naciskiem, że dokument ten, znany pod nazwą „Protokoły Mędrców Syjonu”, nie jest żadnym protokołem, ale tylko i wyłącznie notatkami do wygłaszanych wykładów lub notatkami wygłoszonych wykładów.

Skłaniam się raczej do twierdzenia, że jest on notatkami do wygłaszanych wykładów, robionych przez jakiegoś Mędrca żydowskiego, w tym wypadku, jak już zaznaczyłem, prawdopodobnie zmarłego w 1927 roku rabina Aszera Ginsberga.

Wysuwając powyższą tezę, wypowiadam się tym samym przeciwko twierdzeniu, jakoby „Wykłady Mędrca Syjonu” były wygłoszone w 1897 roku podczas pierwszego Kongresu Syjonistycznego w Bazylei. Biorąc jednak pod uwagę wersję, co do drogi, jaką one dostały się w odpisie do rąk nieżydowskich, mianowicie rzekomo w czasie przewożenia ich oryginału z Bazylei do Frankfurtu nad Menem, celem złożenia tegoż dokumentu w archiwum tajnego żydowskiego rządu, mieszczącego się we Frankfurcie, dopuszczam jedynie możliwość tylko odczytania dokumentu w Bazylei w formie referatu, celem zapoznania i przedyskutowania jego treści z obecnymi wówczas na kongresie „mędrcami syjońskimi”. Zaznaczam jednak, że ta możliwość zupełnie nie przemawia mi do przekonania, jak i nie przemawia mi do przekonania wersja co do sposobu zdobycia odpisu.

Moim zdaniem notatki „Wykładów Mędrca Syjońskiego” musiały w licznych odpisach krążyć pomiędzy żydostwem. Ale jak to zwykle i wszędzie bywa i co zresztą u żydów specjalnie na złoto chciwych, niejednokrotnie miało miejsce, znalazł się ktoś, kto odpis „Wykładów” w tej formie, jaką znamy, sprzedał jakiemuś przedstawicielowi rządu rosyjskiego we Francji, zobowiązując go do ścisłej dyskrecji, odnośnie do tego, jaką drogą i od kogo ten odpis otrzymał.

Ów zaś przedstawiciel, czy nawet niższej rangi funkcjonariusz rządu rosyjskiego, przesłał jeden egzemplarz otrzymanego dokumentu rosyjskiemu ministrowi spraw wewnętrznych Sipiaginowi, drugi Aleksemu Autchotinowi i trzeci może jeszcze komuś innemu, nie przywiązując jednakże, doń zbyt wielkiej wagi. Równocześnie, być może, żydzi dowiedzieli się, o zdradzie, popełnionej względem nich, przez jednego z ich współwyznawców. Natychmiast więc odszukali go i zgładzili ze świata, jako niebezpiecznego dla ich zamierzeń człowieka; to samo zapewne uczynili z tym funkcjonariuszem rządu rosyjskiego, któremu ów delator [zdrajca] żydowski sprzedał odpis „wykładów” oraz ten sam los zgotowali ministrowi Sipiaginowi.

Widocznie jednak nie udało się im wyłowić wszystkich odpisów „wykładów”, będących w rękach nieżydowskich, skoro zostały one opublikowane i dziś znane są w całym świecie, jako dokument najlepiej odsłaniający istotne plany i dążenia żydów i najbardziej przekonująco ostrzegający narody całego świata przed ich szatańskimi zamysłami.

Bolesław Rudzki - [26 marca 1937 roku, w dzień Męki Pańskiej]

-----

## **DLACZEGO LUDZIE ODRZUCAJĄ TEORIE SPISKOWE**

“Na stronie Infowars.com, Jones zamieścił nagłówek “ponieważ, o panowanie nad twoim umysłem toczy się wojna”. To prawda, która oznacza że nauka i rozum zawsze muszą przewyciężyć strach i irracjonalność - handel spiskową tandetą, odbywa się kosztem nauki i rozumu” - Michael Shermer, “Why People Believe Conspiracy Theories”, Scientific American, 18-08-2012.

„Stłumienie a następnie narzucenie „skorygowanej” prawdy o 11 września oraz istnienie dozorczy „wojny z terrorem”, w sferze rozumienia publicznego mają ważne skutki nie tylko w zakresie integralności dialogu publicznego, lecz także dla zbiorczego zdrowia zachodniej kultury i cywilizacji. Gdy wyreżyserowany przez dominujące media spektakl na temat 9-11-2001 stał się wypaczonym przedstawieniem, przez pryzmat, którego widzimy i pojmujemy naszą własną historię, tożsamość i nasz cel. Każde działanie wywrócenia na opak albo ingerowania w sferę relacji faktycznej o prawdziwie istniejących wydarzeniach reprezentuje sobą maleńką szczelinę na większej budowli prawdy i racjonalności. W ten sposób przyczynia się do budowania wzorców większych sił starających się tworzyć coś, co niegdyś chciało uchodzić za tzw. brave new world”. - prof. James F. Tracy, “9/11 Truth, Inner Consciousness and the “Public Mind,” Global Research, 18.03. 2012.

Szyderstwa pod adresem teorii spiskowych w prasie amerykańskiej i zachodnich mediach oparte są na uproszczonym argumencie, że rozsądek znajduje się po stronie rządu i biurokracji, a nie po stronie „peryferiów”, czyli społeczeństwa i cywilizacji.

Orędownicy wersji antyspiskowej nedorzecznie twierdzą, że twórcy teorii spiskowych, są ofiarami paranoi i myślenia irracjonalnego oraz że nie dają żadnych wyjaśnień na poparcie swego błędnego rozumowania. Kładą przy tym wielki nacisk na przyklejanie etykiet, natomiast pomijają fakty. Nie są jednak odosobnieni. Widocznie, nadawanie imion jest zabiegiem wystarczającym, aby wygrać sprawę przed amerykańską widownią sądową w XXI wieku.

Odlóżmy na bok szyderstwa, a przyjrzyjmy się prawdziwemu obrazowi spraw. Przed ławą przysięgłych światowej opinii publicznej prawda o wydarzeniach 9/11 już wygrała.

Prawda na temat 9/11 brzmi tak - „twórcy teorii spiskowych” [czytaj: ci, którzy mówią prawdę], nie są irracjonalną częścią debaty w sprawie co naprawdę wydarzyło się w dniu 9/11, gdyż historyczne fakty, są po ich stronie i nikt, kto ma coś uczciwie poukładne w swym intelekcie nie powie że jest inaczej.

W związku z tym, że większość ludzi nie kieruje się faktami, lecz strachem, w swej ślepcie odrzucają oni prawdę na ten temat i oskarżają tych, którzy mówią prawdę o to, że są nieracjonalni, że są konspiratorami, że są paranoikami.

W dodatku do strachu, są cztery inne powody, dlaczego ludzie odrzucają teorie spiskowe w zbiorczy sposób, szczególnie oparte na faktach twierdzenia w sprawie 9/11 sporządzone przez światowy ruch prawdy i sprawiedliwości. Poniżej stawiam te powody pod rozważę i krótko je opisuję.

**1.** Strach. Istnieje wiele wymiarów, w jakich strach blokuje ludzi przed odkryciem, zaakceptowaniem i mówieniem prawdy na temat 9/11.

Pierwszy z nich to wymiar kosmiczny. Oficjalna wersja na temat najważniejszego społeczno-politycznego wydarzenia w obecnej historii została wypalona niby piętnem w serce amerykańskiej kultury i zachodniej cywilizacji. Wizerunek własny Ameryki zawinięty jest w welon bajeczki o 9/11. Dla wielu stach przed zmierzeniem się z autentycznością tej opowieści związany jest ze strachem przed wstrząsem ich scenerii kosmologicznej w ramach ich własnego umysłu, jaki został zaprojektowany przez przywódców politycznych oraz telewizję.

Drugi wymiar ma character społeczny. Ludzie odczuwają podstawową obawę; nie chcą być kojarzeni z tymi, którzy - „są szalonymi twórcami teorii spiskowych, mającymi paranoiczne poglądy”. Chcą trzymać się bezpieczeństwa wynikającego z poczucia przynależności plemiennej i wyrzekają się czegoś, co może obalać ich najświętsze mity, jakie w danym plemienu uchodzą za akt zdrady; interpretuje się to jako samobójstwo duchowe.

Trzeci wymiar jest najbardziej oczywisty: to strach przed śmiercią. Rząd nadzoruje to, co mówisz, co piszesz i wie co myślisz i w co wierzysz. Większość ludzi w sposób naturalny, nie chce wyrwać się na pierwsze miejsce ... na tarczy strzelniczej krzyżąc do tłumu: „Nie możecie mnie ująć, olewam wszelkie wasze kłamstwa i bajeczki, a teraz naprzód i spróbujcie wziąć mnie żywcem, śmieci”.

**2.** Ignorancja. W związku z systematyczną blokadą oraz zaciemnianiem dowodów wskazujących na to, że oficjalna wersja 9/11 jest zwyczajną bujdą, zrobioną na potrzeby elit globalnych, ludzie po

prostu nie znają faktów. Nie tylko zresztą nie znają też faktów - podważających całą oficjalną wersję 9/11 - dostarczonych przez światowy ruch prawdy i sprawiedliwości, lecz są ignorantami w dziedzinie samego najważniejszego faktu, że istnieje taka blokada i zaciemnianie w mediach.

Pewnie, że wymówka o niewiedzy jest trudna do obrony w erze internetu i istnienia nowych typów mediów. Wielu ludzi, którzy odrzucają teorie spiskowe, jest zwyczajnie zbyt leniwych, aby przysiąść na dłużej i zrobić zdrową analizę, zrobić swoje własne śledztwo.

**3.** Fałszywy pogląd o wyższości i fałszywy pogląd o wiedzy. Kołtuństwo tych, którzy negują prawdę o 9/11 sięga aż do korzeni i jest czymś w rodzaju ostatniej deski ratunku... Przyglądają się nowym informacjom, i nowej wiedzy ... dla mnie to coś dziwnego. Cenię sobie proces uczenia się i zawsze jestem otwarty na nowe idee i nowe sposoby patrzenia na świat.

Gdy natknąłem się na program Alexa Jonesa [luty 2004 r.]: "9/11: The Road to Tyranny" zostałem obalony na głębie ciosem tego przekazu.

Pamiętam, jak kilka miesięcy wcześniej oglądałem przekaz CNN o ujęciu Saddama i myślałem wtedy: „O..., ta wojna w Iraku dobrze idzie, a przynajmniej ludzie w Iraku mają trochę sprawiedliwości”. Lecz odkrycie, że opowieść o 9/11 była zrobioną z premedytacją bajeczką, która doprowadziła do tego, że moja dobra wola wobec rządu amerykańskiego zamieniła się w absolutne szaleństwo dezaprobaty.

Było mi łatwo ponownie przemyśleć cel wojny z terrorem widząc prawdziwe fakty na temat 9/11, jakie zaczęły wtedy wychodzić na jaw po raz pierwszy, a ponieważ nie jestem Amerykaninem i nie mam emocjonalnego przywiązania do tego co robi amerykański rząd, więc nie przywiązywałem większej wagi. Amerykanie są w znacznie bardziej złożonej duchowo trudnej pozycji. Grzech 9/11 musi być wielkim ciężarem do zniesienia dla tego moralnie uduchowionego narodu.

[Poza tym wielu ludzi, po prostu nie chce znać prawdy, ponieważ prawda - jest bardzo bolesna, i dlatego wolą unikać tej bolesnej prawdy - B.K.].

Ten artykuł nie jest o osadzaniu kogokolwiek czy jakiegokolwiek kraju ale próbą zrozumienia, dlaczego ludzie reagują różnie na tę samą informację. Dlaczego ludzie myślą, że wiedzą jak działa świat i nie potrafią przyjąć do siebie wiarygodności nowych punktów widzenia na świat podczas gdy równocześnie inni wręcz odczuwają głód poznania tych straszliwych odkryć? Wiem, że jestem ignorantem w sprawach świata, historii, ludzkości, ale dobrze się czuję, gdy porzucam takie poglądy, które nie pasują do faktów.

**4.** Zbiorowe pranie mózgu. Pranie mózgu w Ameryce, Izraelu, na Zachodzie, i na całym świecie od dnia fałszywej flagi z 11 września jest zdecydowanie jednym z najważniejszych powodów dlaczego ludzie odrzucają alternatywne wyjaśnienia 9/11 oraz przyczyn wojny z terrorem. Narody świata żyją wewnątrz wielkiego kłamstwa przetwarzanego przez wielki dekodery rzeczywistości, który uzyskał polityczną nazwę w postaci rządu amerykańskiego. Duchowa nazwa tego fałszywego dekodera rzeczywistości brzmi Szatan, znany również pod innym imieniem jako oskarżyciel.

Ludzie żyją, oddychają, jedzą nawet kłamstwo z 9/11. To żywy wirus umieszczony w organach ciała i systemach trawiennych. Łyżeczka herbatnia rozsądku to za mało, aby uleczyć pacjenta chorego na chorobę ducha.

**5.** Instytucjonalna cisza oraz próba zatuszowania. Środowisko akademickie, media, instytucje rządowe w świecie Zachodu wszystkie są zgodne co do tego, że prawdę o 9/11 należy utrzymać w sekrecie przed narodem amerykańskim i przed światem.

Środowisko kultury, na samym szczycie społeczeństwa amerykańskiego i innych społeczeństw również działa w oparciu o podstawową zasadę: „trzymaj buzię na kłódkę albo...”.

O tym, jak milczą środowiska kulturotwórcze wśród instytucji elity Ameryki, przeczytaj eseje prof. Jamesa F. Tracy: "False Flag Terror and Conspiracies of Silence", czy np: "Codes of Silence and Child Abuse Cover-Ups: The Sick Underbelly of Institutions in the US" autorstwa Nathalii Jaramillo.

Na samym szczycie - ukrywa się tajemnice, wiedza jest niepożądana i strzeżona, a zachowanie ciszy jest sprawą b. cenna.

Za: <http://stopsyjonizmowi.wordpress.com/2012/10/09/dlaczego-ludzie-odrzucaja-teorie-spiskowe/>

## KONSPIRACJA ZIMNEJ WOJNY – CZĘŚĆ IV

### 27. Andrzej Suda

Z Wikicompany.org: Najbardziej dramatyczne były moje przejścia z FBI - FBI wcale nie chciało prowadzić dochodzenia w mojej sprawie, zamiast tego poinformowali oni polską siatkę szpiegowską

o moich poczynaniach... Można zrozumieć dlaczego czuje się szczęśliwym, będąc ciągle żywym! Poprosiłem o pomoc najwyższy organ ścigania w USA - aby rozpoczął dochodzenie przeciwko FBI i ukarał winnych. To biuro nie jest szeroko znane [ale ma ekstremalną siłę]. Nazywa się Biuro Inspektora Naczelnego Departamentu Sprawiedliwości - po angielsku OIG. Było stworzone aby ścigać przestępstwa dokonane przez FBI, CIA, DEA i inne agencje federalne. Z ich pomocą byłem w stanie zdobyć 100% dowody, że FBI popełniło zdradę stanu. No i co się wtedy stało? Inspektor OIG pracujący nad moją sprawą został natychmiast [siłą] przeniesiony z San Diego do San Francisco i dochodzenie zostało zatrzymane! W 1999 roku rozmawiał on z dziennikarzem Jeffem Nyquistem i przyznał [cytuje]: *„Mamy problem w Departamencie Sprawiedliwości w Waszyngtonie. Tam na szczycie ktoś „ukręca sprawom łeb”. Z nieznanymi [i podejrzanymi] przyczyn szpiegdy związani ze wschodnioeuropejskimi organizacjami mafijnymi mają pozwalane swobodnie operować na amerykańskiej ziemi”*:

[http://wikicompany.org/wiki/User\\_talk:AndrzejSuda](http://wikicompany.org/wiki/User_talk:AndrzejSuda)

<http://en.metapedia.org/wiki/User:Andrzej>

### **28. Russian famine of 1921**

Z Wikipedii: Rosyjska klęska głodu 1921 roku, znana też jako *głód powołża*, który zaczął się wczesną wiosną tego roku i trwał przez 1922 rok, był katastrofą głodu w bolszewickiej Rosji. Ta klęska uśmierciła około 5 milionów, głównie w rejonie uralско-wołżańskim. Głód był wielki... Często chłopcy byli zmuszeni jeść zielsko, produkty zastępcze, a nawet popełniali kanibalizm. Bolszewicy twierdzili że to chłopstwo winne jest, bo skrycie działa przeciwko sowietom... W *Czarnej Księdze Komunistów* pisze iż Lenin rozkazał konfiskatę wszystkiej żywności jaką chłopcy mieli plus ziarna przeznaczonego na nasienie jako akt kary za „sabotaż”, co doprowadziło do szeroko rozprzestrzenionej rewolty. W 1920 Lenin rozkazał położenie większego nacisku na rekwizycje żywności od chłopstwa. Odmówiono zaoferowanej pomocy od międzynarodowych organizacji. *American Relief Administration* sformowana przez Herberta Hoovera do walki z głodem jeszcze podczas I wojny światowej, zaoferowała Leninowi pomoc w 1919, pod warunkiem, że będą kontrolować transport i sprawiedliwą dystrybucję. Lenin odmówił na bazie, że to była zachodnia próba manipulacji rosyjskich spraw wewnętrznych:

[http://en.wikipedia.org/wiki/Russian\\_famine\\_of\\_1921](http://en.wikipedia.org/wiki/Russian_famine_of_1921)

### **29. Jacob Schiff**

Z Wikipedii: Jacob Schiff [10.01.1847-25.09.1920] urodzony w Niemczech, był żydowskim bankierem i filantropem w Nowym Jorku, który pomagał finansowo [między innymi] stronie japońskiej w wojnie z Rosją w 1905 r. [wojna o Mandżurię]. Był on dominującym żydowskim liderem od 1880 do śmierci w 1920 - co później nazwano „Era Schiffa”. Ze swojej bazy na Wall Street trzymał on pod kontrolą wszystko dotyczące populacji żydowskiej, w tym ochronę Żydów w carskiej Rosji, walkę z amerykańskim i międzynarodowym antysemityzmem, opiekę nad żydowskimi imigrantami i rozwój syjonizmu. Był też dyrektorem wielu ważnych korporacji, w tym National City Bank of New York, Equitable Life Assurance Society, Wells Fargo & Company i Union Pacific Railroad. W sprawach biznesu często współpracował z E.H. Harrimanem:

[http://en.wikipedia.org/wiki/Jacob\\_Schiff](http://en.wikipedia.org/wiki/Jacob_Schiff)

### **30. Rodzina Warburgow**

Z Wikipedii: Felix i Paul Warburg wyemigrowali z Niemiec do USA. Felix Warburg ożenił się z Friedą Schiff, córką Jacoba H. Schiffa [Przypis #29]. Jego dom w Nowym Jorku jest obecnie siedzibą żydowskiego muzeum. Jego brat Paul ożenił się z Niną Loeb - córką Salomona Loeba, znanego bankiera. Paul jest uznawany za „ojca” Systemu Rezerwy Federalnej Stanów Zjednoczonych:

[http://en.wikipedia.org/wiki/Warburg\\_family](http://en.wikipedia.org/wiki/Warburg_family)

**Specjalnie dla Polaków** - link do polskiego artykułu o Systemie Rezerwy Federalnej USA:

[http://pl.wikipedia.org/wiki/System\\_Rezerwy\\_Federalnej\\_Stan%C3%B3w\\_Zjednoczonych](http://pl.wikipedia.org/wiki/System_Rezerwy_Federalnej_Stan%C3%B3w_Zjednoczonych)

Proszę uważnie przeczytać część pod tytułem: „*KRYTYKA*” - i wyciągnąć swoje własne wnioski. Oto cytat: *„Książka E.Mullinsa była pierwszą próbą udostępnienia obywatelom USA informacji o Fed - 40 lat po jego powstaniu. Książka była silnie cenzurowana - wydanie niemieckie z 1955 zostało spalone. Był to pierwszy przypadek palenia książek po II wojnie światowej w Niemczech”*.

### **31. Paul Warburg**

Z Wikipedii: Pomimo bycia jedną z najważniejszych osób na arenie finansowej Niemiec, po licznych wizytach biznesowych w Nowym Jorku, osiadł tam w 1902 roku, jako partner w Kuhn,

Loeb & Company, gdzie Jacob Schiff [przypis #29] był w zarządzie. Pozostał on partnerem w rodzinnej firmie w Hamburgu, ale w 1911 przyjął amerykańskie obywatelstwo. Był członkiem synagogi Temple Emanu-El w Nowym Jorku. A stał się znany jako usilny orędownik centralnego systemu bankowego w Ameryce. W 1907 opublikował broszury: „Defekty i potrzeby naszego systemu bankowego” i „Plan zmodyfikowanego Centralnego Banku”. Jego wysiłki przyniosły sukces gdy w 1913 System Rezerwy Federalnej USA został stworzony. Był też powołany, przez prezydenta Woodrowa, Wilsona do rady zarządu tej organizacji i był tam do 1918 roku. Został w 1921 roku pierwszym dyrektorem nowo powstałego CFR, i pozostał członkiem zarządu do śmierci. Pomiędzy 1921 i 1926 był członkiem rady doradczej Systemu Rezerwy Federalnej USA i był prezydentem tej rady pomiędzy 1924 i 1926. Był też kuratorem Instytutu Ekonomii stworzonego w 1922, który to przeistoczył się w Brookings Institution w 1927. Warburg był kuratorem tej instytucji od zarania aż do śmierci: [http://en.wikipedia.org/wiki/Paul\\_Warburg](http://en.wikipedia.org/wiki/Paul_Warburg)

### **32. Felix Moritz Warburg**

Z Wikipedii: Wnuk Moseesa Markusa Warburga, jednego z założycieli w 1798 banku M.M. Warburg. Felix był partnerem w Kuhn, Loeb & Company. Jest znany jako czołowy propagator Systemu Rezerwy Federalnej. Ożenił się w 1895 z Friedą Schiff - córką Jacoba Schiffa (Przypis #29) i Teresy Loeb-Schiff:

[http://en.wikipedia.org/wiki/Felix\\_Warburg](http://en.wikipedia.org/wiki/Felix_Warburg)

### **33. Max Warburg**

Z Wikipedii: Urodzony w Niemczech amerykański bankier, który pomiędzy 1910-1938 był dyrektorem M.M. Warburg w Hamburgu. Jako szef tego banku był jednocześnie doradcą cesarza Niemiec Wilhelma II [do czasów I wojny światowej]:

[http://en.wikipedia.org/wiki/Max\\_Warburg](http://en.wikipedia.org/wiki/Max_Warburg)

### **34. Z książki „NONE DARE CALL IT CONSPIRACY” napisanej przez Garry Allen:**

*„W rewolucji bolszewickiej mamy grupę najbogatszych i najbardziej wpływowych ludzi świata finansujących ruch, którego głoszonym celem jest zabranie Rotszyldom, Rockefellerom, Schiffom, Warburgom, Morganom, Harrimanom i Milnerom wszystkiego, co posiadają. Jest oczywistym, że ci ludzie jednak wcale się nie boją międzynarodowego komunizmu. Jedyнным logicznym wnioskiem jest: jeśli oni to finansują i niczego się nie obawiają, to znaczy, muszą to kontrolować. Czy może być jakiegokolwiek inne logiczne wytłumaczenie? Pamiętajmy, że już przez ponad 150 lat jest standardowym „Modus Operandi” Rotszyldów i ich współpracowników kontrolowanie obu stron we wszystkich konfliktach. Musisz stworzyć „wroga” aby król był chętny płacić”.*

### **35. Ofiary stanu wojennego w Polsce 1981-1983**

Ofiary stanu wojennego w Polsce 1981-83 - do dzisiaj nieznana jest dokładna liczba śmiertelnych ofiar represji władz stanu wojennego wprowadzonego w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej od 13 grudnia 1981 do 22 lipca 1983. Utworzona przez sejm kontraktowy w 1989 Sejmowa Komisja Nadzwyczajna do Zbadania Działalności MSW - stwierdziła, że spośród 122 niewyjaśnionych przypadków zgonów działaczy opozycji - aż 88 miało bezpośredni związek z działalnością funkcjonariuszy MSW.

Część ofiar śmiertelnych wydarzeń stanu wojennego była skutkiem tłumienia przez jednostki LWP, MO, ZOMO, NOMO, ROMO, ORMO, funkcjonariuszy WSW i SB pokojowych demonstracji ulicznych ludności sprzeciwiających się władzy WRON. W 9 przypadkach ofiary padły w wyniku krwawego stłumienia strajku w kopalni, natomiast w innym przypadku po złamaniu strajku na uczelni wyższej. Znaczna ich część były to jednak ofiary intencjonalnego działania władz przeciwko określonym działaczom opozycji. Wszystkie one - z definicji - spełniają znamiona ofiar zbrodni komunistycznej:

[http://pl.wikipedia.org/wiki/Ofiary\\_stanu\\_wojennego\\_w\\_Polsce\\_1981-1983](http://pl.wikipedia.org/wiki/Ofiary_stanu_wojennego_w_Polsce_1981-1983)

### **36. Jan Samsonowicz, jeden z przywódców Solidarności w Stoczni Gdańskiej**

Wraz z Piotrem Dykiem prowadził tajną komórkę kontrwywiadowczą Solidarności która wpadła na trop tajnego współpracownika SB ulokowanego wysoko we władzach związku oraz zbadala kanały przepływów pomocy finansowej z zachodu dla Solidarności, kontrolę nad którymi przejęła SB. 30 czerwca 1983 jego ciało znaleziono powieszony na bramie Stoczni Gdańskiej. Wszystkie poszlaki wskazywały na intencjonalne działania osób trzecich w celu upozorowania samobójstwa:

[http://pl.wikipedia.org/wiki/Jan\\_Samsonowicz\\_%28dzia%C5%82acz\\_Solidarno%C5%9Bci%29](http://pl.wikipedia.org/wiki/Jan_Samsonowicz_%28dzia%C5%82acz_Solidarno%C5%9Bci%29)

### **37. Grzegorz Przemek, syn działaczki Solidarności zamordowany przez milicjantów**



Barbara Sadowska była znaną artystką i poetką. Była też dysydem. Trzeciego maja 1983 została pobita przez milicjantów. Widać to wyraźnie, że milicja uznała, iż Sadowska „nie zrozumiała lekcji” jej danej, więc 12 maja aresztowano jej syna, maturzystę, wzięto na komendę i praktycznie zatłuczono na śmierć. Aktualnie był wzięty do szpitala i mimo operacji zmarł z odniesionych obrażeń. Gniew w Polsce, był tak duży, że komuna potrzebowała otworzyć „dochodzenie” w tej sprawie. Oczywiście nikomu winnemu nic się nie stało - znaleziono „winnego” w formie sanitariusza z karetki pogotowia i wsadzono do więzienia za „niedopatrzenie” w przewozie rannego chłopca. Później sanitariusz przyznał, że był zmuszony „przyznać się” do winy. Po „upadku” komunizmu śledztwo zostało otworzone na nowo i ... taki sam rezultat - nawet jednemu bandycie nie spadł włos z głowy! - Barbara Sadowska zmarła 3 lata po śmierci syna [w wieku 46 lat]:

[http://pl.wikipedia.org/wiki/Grzegorz\\_Przemysk](http://pl.wikipedia.org/wiki/Grzegorz_Przemysk)

### **38. Stanisław Pyjas, student filozofii, dysydent, zamordowany przez tajniaków**

Stanisław Pyjas i jego kolega Lesław Maleszka byli aktywni w studenckich kręgach antykomunistycznej opozycji. Pyjas został zamordowany. Oficjalne „dochodzenie” nazwało to „wypadkiem”. Krążyły plotki, że lokalny zabijaka [i bokser], Marian Weclewicz chwalił się pobiciem Pyjasa na polecenie oficera milicji. Wkrótce Weclewicz został zamordowany a milicjant zmarł na „atak serca”. Stanisław Pietraszka, ostatnia osoba widząca Pyjasa żywego i twierdząca, że pamięta zabójcy twarz - też zmarła w „wypadku”. W 1991 r. wznowiono dochodzenie i ... oczywiście nic! Jedyny ukarany to profesor Zdzisław Marek z Krakowskiej Akademii Medycznej który dokonywał sekcji zwłok Pyjasa i fałszował dokumentację - został wyrzucony z AM za przyniesienie wstydu! Cała sprawa opiera się o to, kim był Maleszka. Był on, od początku ubeckim donosicielem i to tak dobrym, że gdy padło podejrzenie że Pyjas może się domyślać, zlikwidowano szybko Pyjasa. A Maleszka szczęśliwie ukończył studia i był przez wiele lat dziennikarzem w [niespodzianka!] w *Gazecie Wyborczej*: [http://pl.wikipedia.org/wiki/Stanis%C5%82aw\\_Pyjas](http://pl.wikipedia.org/wiki/Stanis%C5%82aw_Pyjas)

### **39. Cytat:**

*„Prawdą jest że nie istnieje żadna muzułmańska armia czy grupa terrorystyczna zwana Al Kaidą, a każdy dobrze poinformowany oficer wywiadu to wie. Co tylko jest - to kampania propagandowa umawiająca opinii publicznej istnienie realnej organizacji reprezentującej „wcielonego diabła” w celu skłonienia „ogładcza TV” do zaakceptowania zjednoczonego międzynarodowego przywództwa do walki z terroryzmem. Kraj, który za tym stoi to USA”.*

- Były Minister Spraw Zagranicznych Wielkiej Brytanii Robin Cook.

### **40. Cytat:**

*“Dzisiejszy międzynarodowy terroryzm jest fenomenem, gdzie państwowe i prywatne struktury polityczne używają aktów terrorystycznych dla swoich celów. Przez intymidację ludzi, psychologiczną i socjalną destabilizację oraz przez eliminację oporu w ośrodkach władzy doprowadzają do sytuacji umożliwiającej kontrolę polityki całych krajów oraz ludzkiego zachowania”.*

- General Leonid Iwaszow, były Szef Sztabu Naczelnego Dowództwa Armii Rosyjskiej.

### **41. Igor Guzenko**

Z Wikipedii: Był szyfrantem w Ambasadzie Radzieckiej w Kanadzie w Ottawie, w prowincji Ontario. Uciekł 5 września 1945 r. ze 109 dokumentami dotyczącymi sowieckich działań wywiadowczych na Zachodzie. A jego czyn zmusił premiera Mackenzie Kinga do powołania królewskiej komisji w celu zbadania szpiegostwa w Kanadzie.

Guzenko ujawnił wysiłki Józefa Stalina dla wykradzenia nuklearnych tajemnic oraz wówczas nieznaną [na Zachodzie] technikę osadzania uspijonych agentów. „Afera Guzenki” często jest uznawana za początek Zimnej Wojny. W 1945 roku, słysząc że będzie wraz z rodziną wysłany z powrotem do domu, do Związku Radzieckiego oraz będąc niezadowolonym z warunków życia i polityki w swojej ojczyźnie, zdecydował się uciec. Guzenko wyszedł z ambasady wynosząc teczkę z książkami sowieckich szyfrów i odszyfrowywanymi materiałami. Wpierw poszedł do Królewskiej Kanadyjskiej Policji Konnej, ale oficerowie dyżurni nie chcieli uwierzyć, w jego opowieść. Udał się więc do gazety „Ottawa Journal”, ale redaktor nocnej zmiany nie był zainteresowany i zasugerował, żeby poszedł do Ministerstwa Sprawiedliwości - jednak nikogo nie było na nocnym dyżurze, a gdy tam przybył, przerażony, że Sowietnicy odkryli jego zdradę, wrócił do domu i ukrył swoją rodzinę w mieszkaniu po drugiej stronie korytarza. Guzenko, schowany u sąsiada, obserwował przez dziurkę od klucza, jak grupa sowieckich agentów włamuje się do jego mieszkania. Zaczęli przeszukiwać jego rzeczy i odeszli dopiero, gdy zobaczyli ottawską policję.

Następnego dnia znalazł Guzenko na Komendzie Policji ludzi chętnych go wysłuchać i przyjrzeć się przyniesionym dokumentom. Policja szybko przewiozła Guzenkę do tajnego ośrodka „CampX”, obecnie porzuconego, ulokowanego w Oshawa, w bezpiecznej odległości od Ottawy. „Camp X” był podczas II wojny ośrodkiem treningowym dla agentów alianckich. Mimo, że policja zainteresowała się Guzenką, Premier William Mackenzie King nie chciał początkowo mieć z tym nic do czynienia. Nawet gdy Guzenko już był w ukryciu pod ochroną kanadyjskiej policji, premier King walczył dalej o dyplomatyczne rozwiązanie sytuacji po to, aby nie wchodzić w drogę aliantowi - Związkowi Radzieckiemu. Zachowane dokumenty pokazują, że King, już 70-latek zmęczony po 6 latach rządzenia podczas wojny, po prostu osłupiał - gdy Norman Robertson, jego podsekretarz do spraw zagranicznych i jego asystent H.H. Wrong poinformowali go rankiem 6 września 1945 roku, że „okropna rzecz” się stała. Powiedzieli, że Guzenko z żoną Swietłaną pojawił się w biurze Ministra Sprawiedliwości Louisa St. Laurent z dokumentami demaskującymi perfidne akcje ZSRR na ziemi kanadyjskiej... „Było to, jak wybuch bomby, na dodatek wszystkich innych kłopotów” - napisał później King. Robertson powiedział Premierowi że Guzenko myśli o samobójstwie, ale Pan King był nieprzejednany twierdząc, że jego rząd nie będzie reagował nawet jeśli Sowietci schwytają Guzenkę. Robertson zignorował życzenie Premiera i podpisał przyznanie azylu Guzence i jego rodzinie na bazie faktu, że ich życie było w niebezpieczeństwie. Ucieczka Guzenki wprowadziła kanadyjski kontrwywiad w nową epokę. Dokumenty dostarczone przez Guzenkę umożliwiły aresztowanie 39 osób z czego 18 skazano za szpiegostwo. Był pomiędzy nimi Fred Rose jedyny komunista - członek Kanadyjskiego Parlamentu; Sam Carr, organizator pracujący dla komunistów oraz naukowiec Raymond Boyer. Królewska Komisja Dochodzeniowa pod przewodnictwem sędziów Roberta Tascherau i Roya Kellocka, zajęła się analizą dostarczonych materiałów i rozpracowywaniem radzieckiej siatki szpiegowskiej. Także ostrzeżono - Wielką Brytanię, USA i innych aliantów o bardzo prawdopodobnej sowieckiej penetracji ich krajów ponieważ materiały wykradzione przez Guzenkę na to wskazywały. Uważa się powszechnie **[detale są ciągle okryte tajemnicą państwową - komentarz tłumaczącego]**, że Guzenko przyczynił się w decydującym stopniu do schwytania i osadzenia Klausa Fuchsa - niemieckiego fizyka, żyjącego w Wielkiej Brytanii, który wykradał tajemnice broni nuklearnych dla Związku Radzieckiego. Fuchs swego czasu pracował w Chalk Rivers Laboratories - od wczesnych lat 1940 kanadyjski ośrodek badań jądrowych. Prawdopodobnym też jest, że Guzenko pomógł w dochodzeniu przeciwko Juliuszowi i Ethel Rosenberg, był przecież jedynym dostępnym sowieckim szyfrantem. To samo dotyczy projektu „Venona” gdzie złamano radzieckie szyfry - i przez to odkryto słynną siatkę szpiegowską: Donald Maclean, Guy Burgess, Kim Philby, Anthony Blunt and John Caircross - znanych jako „Cambridge Five” oraz Alana Nunn May.

W obawie przed sowiecką zemstą, rząd Kanady dał Guzenkom nową tożsamość i żyli resztę życia pod nazwiskiem Brown. Niewiele jest wiadomo, co się z nimi działo potem... Wiemy tylko, że osiedli w Clarkson na przedmieściach Toronto i wychowali ośmioro dzieci. Guzenko zmarł na zawał serca w 1982 w Mississauga, Kanada; jego grób był początkowo nieoznaczony. Swietłana zmarła we wrześniu 2001, i została pochowana obok niego. Dopiero w 2002 rodzina postawiła nagrobek: [http://en.wikipedia.org/wiki/Igor\\_Gouzenko](http://en.wikipedia.org/wiki/Igor_Gouzenko)

#### **42. Warszawska Giełda Papierów Wartościowych**

Z Wikipedii: W latach 1991-2000 giełda znajdowała się w budynku, który w przeszłości, w czasach komunistycznych, był siedzibą Komitetu Centralnego rządzącej Polską partii komunistycznej. - Można to uznać za ciekawą refleksję na temat szybkości przejścia Polski z komunizmu do gospodarki rynkowej: [http://en.wikipedia.org/wiki/Warsaw\\_Stock\\_Exchange](http://en.wikipedia.org/wiki/Warsaw_Stock_Exchange)

#### **43. Prelekcja o Greenbaumie**

Jest to wykład D.C. Hammonda, pierwotnie zatytułowany „*Hipnoza w zaburzeniach rozdzielających tożsamość: Tortury rytualne*”, natomiast teraz zazwyczaj znany jako „*Prelekcja o Greenbaumie*”, wygłoszony podczas Czwartej Dorocznej Wschodnio-Regionalnej Konferencji o Torturach i Rozszczepieniu Osobowości w czwartek 25 czerwca 1992 roku w Radisson Plaza Hotel, Mark Center, w Alexandrii w stanie Wirginia.

Konferencja była sponsorowana przez Centrum Leczenia i Upodmiotowienia Torturowanych Waszyngtońskiego Stołecznego Instytutu Psychiatrii. Nagrania i transkrypty z konferencji, były dostępne do zakupienia w firmie - Audio Transcripts, Alexandria, Virginia [telefon: 800-338-2111]. Nagrania i transkrypty innych prelekcji z konferencji, są nadal sprzedawane, ale - ze zrozumiałych

względów - tej jednej nie! Poniższy transkrypt był zrobiony z prywatnego nagrania oryginalnego wykładu.

[Dodatek od tłumacza:]

Ten monumentalny wykład jednego z najlepszych i najbardziej sławnych psychologów świata, niestety nie jest dostępny po polsku, i nie wiem, czy kiedykolwiek będzie. Polscy „kontrolerzy informacji” mogą się pochwalić sukcesem - przeciętny Polak nie zna angielskiego [a praktycznie żadnego języka obcego] i przez to, będzie do śmierci odcięty od wielu ważnych informacji. Gdy w procesie tłumaczenia „*Konspiracji zimnej wojny*” doznałem do „*Prelekcji o Greenbaumie*” - stanąłem bezradny. Czytając rozumiem doskonale, ale aby przełożyć na polski, będzie to trudne. Nie jestem psychologiem z zawodu. Ta prelekcja jest naukowym wywodem jednego specjalisty dla innych specjalistów, a słownictwo jest bardzo specyficzne. Przetłumaczenie poprawne na polski byłoby potężnym [i oddzielnym] projektem. Z tego względu postanowiłem w tym miejscu, zastąpić dosłowne tłumaczenie krótkim streszczeniem.

Zacznę od tego, kto to jest doktor Hammond. Lista jego tytułów - tłumaczona ze wstępu do „*Prelekcji o Greenbaumie*” [jest to dokument z połowy lat 1990-tych więc niektóre rzeczy mogą być już zdezaktualizowane]:

- # tytuł doktora nauk z Uniwersytetu Stanu Utah,
- # dyplomowany psycholog,
- # profesor medycyny fizycznej i rehabilitacji w Akademii Medycznej Stanu Utah,
- # dyrektor i założyciel Kliniki Terapii Seksualnej i Małżeńskiej w Uniwersytecie Stanu Utah,
- # adiunkt psychologii naukowej na Uniwersytecie Stanu Utah,
- # redaktor „*The American Journal of Clinical Hypnosis*”,
- # redaktor/doradca i jeden z założycieli „*The Ericsonian Monograph Referee, The Journal of Abnormal Psychology*”,
- # dyplomowany hipnotysta kliniczny - [Amerykańska Rada Hipnotystów Psychologicznych],
- # dyplomowany terapeuta do spraw seksualnych - [Amerykańska Rada Seksuologii],
- # kierownik zajęć klinicznych i inspektor kontroli - [Amerykańska Rada Seksuologii],
- # dyplomowany terapeuta w problemach małżeńskich i seksualnych - [Amerykańska Rada Psychologii Rodziny],
- # dyplomowany terapeuta problemów rodzinnych [Stan Utah],
- # w 1989 otrzymał prezydencką nagrodę za zasługi od Amerykańskiego Towarzystwa Hipnozy Klinicznej,
- # obecny prezydent Amerykańskiego Towarzystwa Hipnozy Klinicznej.

#### **STRESZCZENIE:**

Ten wykład prezentuje w profesjonalny sposób technikę, na której wspomniane tajne programy MKULTRA, MONARCH, BLUEBIRD i inne są bazowane. Rozdwajanie osobowości przy pomocy tortur wszelkiego rodzaju jest znane od wieków i często używane. Najbardziej znanymi są techniki żydowskiej kabały i współczesne tajne programy są ich rozwinięciem. My normalni „zjadacze chleba” i „ogładacze TV” nie powinniśmy o tym wiedzieć. Oczywiście, rozwój medycyny, psychologii i technologii, dramatycznie przyspieszył postęp w tej dziedzinie. Przełomowym momentem była II wojna światowa. Niemcy badali dogłębnie metody kontroli umysłu znane z żydowskiej kabały oraz z innych kultur, sekt czy wierzeń. Mieli oni wielkie szczęście ... młody żydowski chłopiec, student nauk kabalistycznych, dołączył do nich, aby ocalić swoją skórę w obozie. Ten młody chłopiec o nazwisku Greenbaum stał się kopalnią wiadomości. Po wojnie, wszyscy wartościowi naukowcy niemieccy zostali wywiezieni do USA ... pod skrzydła CIA i kontynuowali badania w Ameryce. Greenbaum zamerykanizował swoje nazwisko - i stał się doktorem Greenem. Przez dekady torturował i eksperymentował na ludziach po całych Stanach Zjednoczonych i Kanadzie ... niezliczone ofiary wspominają doktora Greena i podają ten sam rysopis.

Wykład w detalu wyjaśnia jak od małego [dziewczynki już od 2 roku życia!] są dzieci torturowane w celu rozdwojenia osobowości. Doktor Hammond instruuje kolegów psychologów jak wykrywać i leczyć ofiary.

Wkrótce po tym wykładzie doktor Hammond **wszystko co powiedział 25 czerwca 1992 roku publicznie odwołał**. A jedyną przyczyną odwołania może być tylko i wyłącznie chęć ocalenia kariery i ... prawdopodobnie życia. Serdecznie doradzam wszystkim skopiowanie całego wykładu do

własnego komputera - nie wiadomo jak długo będzie można go znaleźć dostępnym na Internecie...

Podaję 3 linki po angielsku i 1 po niemiecku:

<http://information4sale.blogspot.com/2011/01/hypnosis-in-mpd-ritual-abuse-hammond.html>

<http://www.scribd.com/doc/30681772/Hypnosis-in-MPD-Ritual-Abuse-the-Greenbaum-Speech-D-C-Hammond-1992>

<http://www.jerrymcmullin.com/ritual/links.html>

Ktoś przetłumaczył na niemiecki [za jakość nie mogę gwa-rantować]:

[http://www.multicorner.de/frmcontents/programmiertes/prg-06\\_greenbaum.htm](http://www.multicorner.de/frmcontents/programmiertes/prg-06_greenbaum.htm)

#### **44. Projekt MKULTRA**

Z Wikipedii: Projekt MKULTURA, czy MKULTURA, był kryptonimem tajnego, nielegalnego programu doświadczeń na ludziach a prowadzonego przez Biuro Wywiadu Naukowego CIA. Ten rządowy program rozpoczął się we wczesnych latach 1950-tych i był kontynuowany przynajmniej do późnych lat 1960-tych, ofiarami eksperymentów byli obywatele amerykańscy i kanadyjscy.

Opublikowane dane wskazują, że projekt MKULTURA, był zamieszany w używanie wielu metod manipulowania indywidualnymi stanami umysłu i zmieniania funkcji mózgu łącznie z ukrytym podawaniem narkotyków i innych środków chemicznych, deprivacją sensoryczną [czasowe wyłączenie zmysłów - Mocniejszy], izolacją oraz słownym i seksualnym znęcaniem się.

Projekt MKULTURA został po raz pierwszy przedstawiony szerokiej opinii publicznej w 1975 roku przez Kongres Stanów Zjednoczonych, za pośrednictwem śledztw prowadzonych przez komisję [senatora] Churcha oraz przez prezydencką komisję znaną jako komisja Rockefellera. Czynności dochodzeniowe były utrudnione przez fakt, że dyrektor CIA Richard Helms w 1973 roku rozkazał zniszczyć całą dokumentację programu MKULTURA; śledztwa komisji Churcha, i komisji Rockefellera oparły się na złożonych pod przysięgą zeznaniach bezpośrednich uczestników i na stosunkowo małej liczbie dokumentów, które przetrwały rozkaz zniszczenia wydany przez Helmsa. Chociaż CIA twierdzi że eksperymenty typu MKULTURA zostały całkowicie porzucone, jednak weteran CIA Victor Marchetti stwierdził w różnych wywiadach, że CIA rutynowo przeprowadza kampanie dezinformacji, oraz że badania CIA nad kontrolą umysłu kontynuowano. W wywiadzie z 1977 roku Marchetti wyraźnie nazwał twierdzenia CIA o porzuceniu MKULTURA „historyjką maskującą”. CDN

Tłumaczenie: Tłumacz, korekta i redakcja: Mocniejszy.

Za: <http://mocniejszy.wordpress.com/2012/05/26/konspiracja-zimnej-wojny/>

---

### **ZASTRZYKI KALECTWA, RACJONALNY STRACH**

Prof. dr hab. Maria Dorota Majewska - **CZĘŚĆ II (ostatnia)**

O ile mi wiadomo, pani minister Kopacz podjęła próby ich wyeliminowania, lecz były one torpedowane przez grupy tzw. szczepionkowego interesu.

Im więcej wiem na temat możliwego szkodliwego działania szczepień na organizm niemowlęcia, tym bardziej jestem przekonana, że zbyt wczesne, zbyt toksyczne i nadmierne szczepienia są główną przyczyną dzisiejszej epidemii autyzmu i innych chorób neurologicznych u dzieci. U istotnego odsetka niemowląt, który stale rośnie, szczepienia prowadzą do zapalenia mózgu i jego uszkodzenia, czego trwałym następstwem i chroniczną postacią jest autyzm. W USA, obecnie 1 dziecko na 6 cierpi na jakąś formę upośledzenia umysłowego czy choroby mózgu, a ponad 60% dzieci ma jakąś chorobę chroniczną. Systematycznie obniża się też średnia inteligencja dzieci. Jestem przekonana, że jest to skutek nadmiaru toksycznych szczepień. Tezę tę potwierdza badanie porównujące zdrowie dzieci szczepionych i nieszczepionych, które pokazuje, że nieszczepione są pod każdym względem zdrowsze od szczepionych: [<http://www.vaccineinju-ry.info/vaccinations-in-general/health-unvaccinated-children/survey-results-illnesses.html>]. Korelacja wskaźników umieralności niemowląt z liczbą szczepień zalecanych w różnych krajach ujawniła natomiast, że wskaźniki te są tym wyższe, im więcej stosuje się szczepień.

Pan Rotkiewicz nie rozumie, że to, co on nazywa „antyszczepionkową ideologią” jest niczym innym, jak tylko zbiorowym rodzicielskim doświadczeniem. Okaleczonych lub uśmierconych przez szczepionki dzieci jest już zbyt wiele, aby dało się je zmieścić pod dywan, albo zakopać pod gruzami pseudonaukowych czy zafałszowanych publikacji. Żaden korporacyjny bądź kupiony medialny „autorytet” nie przekona tych rodziców, że szczepienia są bezpieczne. Oni wiedzą swoje, bo każdego dnia obcuja z ofiarami tych szczepień, heroicznie walcząc o poprawę ich zdrowia, więc będą bronić swe dzieci przed kolejnymi okaleczeniami. Kiedyś ci rodzice cierpieli w samotności, dziś dzięki internetowi wymieniają się doświadczeniami i łączą w grupy wsparcia oraz oporu. Jest to jedna z niewątpliwych zasług globalizacji wiedzy, z której rodzice potrafią umiejętnie korzystać.

Jestem przekonana, że za 20-30 lat medycyna i społeczeństwo będą patrzeć na masowe szczepienia jak na anachroniczną patologię medycyny, podobną do upuszczania krwi brudnym kozikiem w przeszłych wiekach. Już dziś widać, że nie ma sensu - narażać wszystkie dzieci na potencjalną śmierć lub kalectwo, aby uchronić niewielką ich grupę od krótkotrwałej, łatwo uleczalnej choroby zakaźnej. Rodzice chcą mieć wybór - czy szczepić i ryzykować wystąpienie choroby poszczepiennej, czy nie szczepić, i żyć z niewielkim ryzykiem choroby zakaźnej, bo wiedzą że sami będą ponosić konsekwencje swych decyzji. Dobitnie świadczą o tym wpisy pod petycją pokazujące, że wbrew twierdzeniom dr Grzesiowskiego zwolenników swobody wyboru szczepień jest w Polsce 40 razy więcej, niż zwolenników ich przymusu. <http://www.petycje.pl/petycjePodglad.php?petycjeid=7000> Prawo do tego wyboru dała im Matka Natura i jest ono związane z instynktem rodzicielskim. W Europie Zachodniej wolność w zakresie szczepień nie doprowadziła bynajmniej do wzrostu umieralności i pogorszenia się zdrowia dzieci, raczej odwrotnie, więc nie ma obaw że w Polsce będzie inaczej, dlaczego nie korzystamy z tych doświadczeń? Wolność decydowania o własnym zdrowiu jest fundamentalnym prawem człowieka.

Tragedią polskich dzieci i rodziców jest to, że eksperci z Państwowego Zakładu Higieny [PZH; Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego] i Narodowego Instytutu Leków, na których powołuje się red. Rotkiewicz [odpowiedzialni za kontrolowanie bezpieczeństwa dopuszczanych do obrotu szczepionek] przez dekady zatwierdzali stosowanie w Polsce niebezpiecznych szczepionek z rtęcią, nawet wtedy, gdy Europa Zachodnia już się z nich wycofała. Dziwić się należy, że nikt z nich nie zadał sobie oczywistego pytania - czy one na pewno są bezpieczne? I nikt nie przeprowadził odpowiednich badań. PZH miał też obowiązek rejestrowania i raportowania do WHO powikłań poszczepiennych, lecz z tej roli również się nie wywiązywał. Nauka nigdy nie daje ostatecznych odpowiedzi na pytania i różnice poglądów w nauce nie są niczym niezwykłym - lecz kumulatywna wiedza pozwala nam dziś dość precyzyjnie ocenić bezpieczeństwo stosowania thimerosalu w szczepionkach. Ta wiedza zdecydowanie przemawia za ostrożnością i eliminacją tego rtęciowego konserwantu. A ostatecznej odpowiedzi na pytanie, czy masowe szczepienia niemowląt są korzystne, czy szkodliwe - może udzielić tylko miarodajne badanie porównujące zdrowie dzieci szczepionych i nieszczepionych. Tej odpowiedzi boją się promujące masowe szczepienia instytucje medyczne i firmy farmaceutyczne, dlatego systematycznie torpedują takie badania.

Skutkiem krótkowzroczności czy braku odpowiedzialności niektórych pracowników wyżej wymienionych instytucji zdrowia publicznego, tysiące polskich dzieci zostały okaleczone niebezpiecznymi szczepionkami. Natomiast przegłosowana ostatnio przez Sejm i podpisana przez Prezydenta ustawa o zapobieganiu chorobom zakaźnym - która wygląda jakby była napisana przez lobbystów firm farmaceutycznych - wbrew pozorom zmienia wiele. Rozszerzenie definicji choroby zakaźnej i danie urzędnikom z Sanepidu pełnej kontroli nad ogłaszaniem epidemii oraz uprawnień do stosowania przymusu szczepień i leczenia wobec wszystkich zamieszkujących w Polsce osób (także eksperymentalnymi preparatami) ubezwłasnowolnia polskich obywateli i potencjalnie zamienia ich w króliki doświadczalne firm farmaceutycznych. Takich totalitarnych praw nie ma w żadnym demokratycznym kraju.

Na zakończenie dodam, że obraża mnie dziennikarski epitet o „guru antyszczepionkowców”, sugerujący przywództwo czemuś w rodzaju sekty religijnej. Jestem pracownikiem naukowym. Ponieważ większą część mojej pracy naukowej wykonałam w USA, w Narodowym Instytucie Zdrowia [NIH], mogę dodatkowo wyjaśnić. Jestem belwederskim profesorem nauk medycznych, a w cytowalności moich publikacji naukowych [świadczącej o wadze dokonanych odkryć] plasuję się na drugim miejscu spośród wszystkich ludzi nauki działających w Polsce [tuż za prof. Jerzym Gryglewskim z Krakowa].

/Warszawa, 12 sierpnia, 2012/.

-----